Rok 1870. Kraków, Czwartek 29 Września. Nr. 222.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wo'lzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

Kraków 28 września.

Dziś rano ogłosiliśmy w nadzwyczajnym dodatku co następuje:

Rozpoczęła się wojna nazabój — widzimy, że nowy duch zaczyna ożywiać Francję. Jeszcze jeden pułk żuawów ogarnięty cesarską paniką uciekał, ale już lud się bije. Gwardja ruchoma zyskuje sobie w każdym biuletynie pochwały, cała Francja powstaje, w Paryżu nawet kobiety pełnią służbę około obrony stolicy — a Prusacy zaczynają się opóźniać z przesyłaniem depesz, lub telegrafują przesadne przechwałki.

Telegramy najnowsze brzmią:

Tours 27 września. Prefekt z Lille telegrafuje do ministra spraw wewnętrznych, następujące wiadomości z Paryża, które tam za pomocą gołębia posłano: „Wczoraj 23 września zatakowała dywizja Maudhuy oddziałem przez Prusaków wzgórza wyżyny Villejuif. Walka rozpoczęła się o 3 godzinie rano. Po kilkogodzinnéj walce wspieranéj nader skutecznie z fortów ogniem naszych polowych baterji — zdobyliśmy reduty Moulin, Jauet, Villejuif i redutę Hautes Bruyeres. Wojska nasze utrzymały się na zdobytych pozycjach i zajmują je dotąd. Straty nieprzyjaciela ogromne. Gwardja ruchoma sprawowała się wybornie.

W tym samym dniu wykonał kontradmirał Lesset z 200 [illegible] i 400 piechoty morskiéj i 8ma kompanjami [illegible] sekwańskich, świetne ruchy rekognoskujące, wypędził nieprzyjaciela ze wsi Drancy.

Równocześnie zaatakował jenerał Ballanon wieś Pierrefite, zkąd nieprzyjaciela po żywéj walce wypędził. Oddziały rekognoskujące cofnęły się następnie bez przeszkód i niezaczepione do St. Denis.

Mezières 26 września. Zawieszenie broni zawarte dla transportowania rannych zostało wypowiedziane, oczekujemy oblężenia. Mezières uczyni swoją powinność.

Evreux 26 września. Liczne depesze, które tu baloniem nadeszły, zostały zaraz do Tours wysłane.

Marsylja 26 września. Municypalność rozpisała pożyczkę 10 miljonów na rzecz obrony kraju. Przybył tu legion garybaldczyków, 550 ludzi i odejdzie wieczór do Tours. Dzisiaj rewja 32,000 gwardji narodowéj, z których 18,000 najzupełniéj w nową broń zaopatrzone.

Tours 27 września. *Korespondencja Havasa* zaprzecza stanowczo wieściom przesłanym do *Times*, jakoby Bazaine rokował o kapitulacje.

Cremieux otrzymał od Jul. Favra list, w którym stoi:

„Paryż gotów jest do wszelkiéj ofiary i bohaterstwa. Prefekt departamentu Somme wzywa lud do wojny aż na noże, gdyż pokój nie jest możliwym.

List Gambetty do Cremieux mówi: Jeżeli z prędkich depesz dowiecie się, że w Paryżu niepokoje, nie wierzcie i ogłoście, że to kłamstwo.

Mamy ogromne siły gwardji ruchoméj, narodowéj i wojska linjowego — prowjantów i amunicji mamy na całą zimę.

Niema pomiędzy ludnością ani jednego obywatela, któryby rządu narodowéj obrony z całem poświęceniem wspierać nie chciał. Niechaj Francja dorówna Paryżowi, a zwycięztwo nasze!

Ocenienie znaczenia tych pomyślnych wiadomości podajemy w rubryce „Przegląd polityczny" na stronie 3éj.

W drewnianéj budzie przed Schottenthor w Wiedniu odgrywa się teraz dziwna komedja, któréj zakończenia pojąć daremnie się trudzimy. Sześćdziesięciu siedmiu wiernokonstytucyjnych Niemców walczy tam zacięcie przeciw legalności rajchsratu, którego bronią 68miu posłów federalistów, a między tymi cała delegacja polska.

Dziewięć lat żywota liczy rajchsrat wiedeński; od r. 1861, w którym pierwszy raz przed ministerstwem Szmerlinga otwarty został, upływa teraz dziewiąty rok bezustannych sporów o legalność jego; ale gdyby kiedykolwiek w tych dziewięciu latach, gdyby przed rokiem jeszcze telegrafowano nam z Wiednia, że „Niemcy protestują przeciw legalności rajchsratu i nie pozwalają na jego ukonstytuowanie, a Polacy bronią legalności jego i żądają ukonstytuowania", niewierzylibyśmy oczom własnym; wreszcie pomyślelibyśmy może, że nasz korespondent zwarjował.

Tymczasem *tempora mutantur* — nie ma co wątpić, potwierdzają to telegramy, listy i dzienniki — rzecz istotnie tak się ma: Niemcy zaprzeczają legalności rady państwa — a delegacja polska broni rajchsratu jak oka w głowie.

Przez dziewięć lat delegacje polskie mniéj lub więcéj zręcznie, mniéj lub więcéj gorąco walczyły przeciw rajchsratowi, zaprzeczali mu kompetencji, zaprzeczali legalności wszelkiemi sposobami, usiłowali go zrywać, zdekompletować, zdyskredytować — kilkakrotnie demonstracyjnie opuszczali salę obrad; Niemcy krzyczeli gwałtu, że Polacy podkopując rajchsrat, podkopują konstytucję i monarchję — otóż doczekali się, że sami go nie uznają, a Polacy do upadłego go bronią.

Cóż się stało? co znaczy ta nagła zmiana? Dziesięć lat walczyło się, aby rozbić radę państwa, szturmowało się do téj twierdzy niemieckiéj i zbierało się laury za każdy cios zadany jéj istnieniu, za każde wstrząśnienie i zachwianie jéj podstaw — a dziś, kiedy załoga, która przez dziewięć lat jéj broniła i odpierała wszelkie szturmy, sama ją opuściła; ci, którzy dawniéj ją szturmowali, osadzają się w niéj i obejmują jéj obronę.

Po dziewięcioletnich daremnych wysileniach, dzisiaj nareszcie nadeszła chwila zupełnego rozbicia rady państwa, zupełnéj zagłady tego centralnego parlamentu niemieckiego w Austrji, a tu zamiast korzystać z téj chwili delegacja polska i federaliści, jak gdyby się obawiali końca walki — stają się nagle obrońcami centralnego niemieckiego parlamentu, który przez dziewięć lat słusznie tyle krwi napsuł pozaniemieckim narodowościom Austrji. Dziwną tę konsekwencję i loikę politycznego postępowania koryfeusze naszéj delegacji usprawiedliwiają dwoma argumentami:

Primo — „Wobec groźnych wypadków europejskich" jak powiedział mesaż cesarski do sejmu; „wobec groźnych wypadków europejskich" jak powiedział adres sejmu lwowskiego — „wobec groźnych wypadków europejskich" jak nareszcie mówi mowa tronowa cesarza i zapewne wkrótce powtórzy adres rady państwa — otóż „wobec groźnych wypadków europejskich" delegacja postępuje — tak a nie inaczéj. Czy to niedostateczne usprawiedliwienie.

Zresztą skoro sejm lwowski wysłał delegację do rady państwa, tak rozumuje nasza delegacja, to uczynił on to oczywista na to aby rada państwa obradowała. Czyż to, niedostateczny argument. Wierna więc mandatowi swemu delegacja walczy w obronie zagrożonéj przez Niemców rady państwa.

Wprawdzie od chwili kiedy sejm lwowski powziął uchwałę obesłania rady państwa zmieniły się znacznie okoliczności; sejm lwowski marzył o zbrojném wystąpieniu Austrji, o wojnie polskiéj a więc pragnął jak najspieszniejszego zebrania delegacji wspólnych; o tém zaś dziś już mowy niema bo ministerstwo, które się wyparło francuzkich sympatji p. Klaczki przechyliło się dziś zupełnie na stronę Prus, a zresztą upór czeski uniemożliwia zwołanie delegacji wspólnych: to wszystko jednak nie zmienia w niczém postępowania naszéj delegacji, która bądź co bądź broni dziś rajchsratu, który przez dziewięć lat podkopywała i podtrzymuje go wszelkiemi siłami w chwili kiedy zapomocą samych Niemców na zawsze runąćby musiał.

Prócz mandatu sejmu lwowskiego, który oczywiście dzisiaj stracił wszelką rację bytu, ma delegacja nasza jeszcze inny powód bronienia rady państwa, powodem tym jest życzenie pana ministra-rodaka.

P. minister rodak, który wbrew ababstynentom czeskim i wbrew zrywającym rajchsrat Polakom dla kaptowania sobie Niemców chciał być wiernokonstytucyjnym: dzisiaj tak się zaciekł w tym kierunku, że koniecznie chce w nim pozostać, choć Niemcy zrywają rajchsrat. Nie mogąc dziś więc w wiernokonstytucyjności liczyć na podporę Niemców p. minister rodak uprosił o to delegację polską, która dziś dla rozmaitości zastępuje w rajchsracie zbiegłych z pod sztandaru rajchsratu Niemców.

Być może, że delegacja nasza dobrze robi podtrzymując walący się gmach centralistycznéj rady państwa, o którego zwalenie przez dziewięć lat daremnie się kusiła — zanadto wysoka to polityka — przyznamy, że jéj nie pojmujemy.

Nam w prostocie ducha naszego zdaje się, że kiedy już raz zwichniętą została myśl sejmu lwowskiego, kiedy już dzisiaj o zbrojném wmieszaniu się Austrji w sprawy zagraniczne na korzyść Francji nie ma co marzyć — kiedy więc wszelka racja podtrzymania jednorazowego i chwilowego rady państwa jako ciała wyborczego do delegacji wspólnych ustała; toć przecież delegacja nasza powinna przynajmniéj korzystać ze sposobności obalenia znienawidzonego rajchsratu, wysadzenia w powietrze téj twierdzy centralizmu, do któréj przez dziewięć lat daremnie szturmowała.

Zrobiwszy to dzisiaj, kiedy tak dogodna do tego nadarza się sposobność, delegacja mogłaby krajowi i sejmowi powiedzieć: że kiedy spełzły na niczém nadzieje, z któremiście nas do Wiednia wysłali, kiedyśmy nie mogli popchnąć Austrji do zbrojnego wystąpienia na zewnątrz, przynajmniéj uczyniliśmy krok naprzód w polityce wewnętrznéj, dokonaliśmy tego, o co przez dziewięć lat nadaremnieśmy się kusili, rozbiliśmy rajchsrat. Naszém zdaniem taka powinnaby być polityka delegacji naszéj — polityka ta prawdopodobnie musiałaby mieć ten rezultat, że doprowadziłaby wszelką wiernokonstytucyjną politykę rządu *ad absurdum* pchnęłaby go do ostatecznego i jedynego — w dzisiejszych stosunkach austrjackich rozsądnego kroku — do zwołania austrjackiéj konstytuanty.

Delegacja jednak nasza innego snać jest zdania, która tak zapalczywie broni wiedeńskiego rajchsratu.

W drugim i trzecim artykule pod tytułem „rossyjska prasa i niemiecka wojna" mówi daléj *A. A. Ztg*:

„Gdy się rozpoczęła korespondencja, z któréj wynikła późniéj obecna wojna, sięgnęła rossyjska prasa do najbliższéj przeszłości, [illegible] i względem [illegible] to przeciw Prusom [illegible] artykułów. [illegible] stanowisko [illegible] z góry adoptowała, [illegible] nieprawdziwe. Wyjątek stanowiły *Mosk. Wied.*, *Peterb. Wied.* i późniéj *Sądebnij Viestnik*.

„Organa ambicji, nazywające się przedewszystkiem narodowemi i liberalnemi, na czele *Gołos* i *Gaz. mosk.* wyznawały [illegible] *Petersb.* giełdowa gazeta, że na ajencję [illegible] można się wcale [illegible] telegramy [illegible] protestować.

„Przy wybuchu wojny stała się na porządku kwestja neutralności. Rezultat nieskończonych artykułów był ten, że Rossja musiała [illegible] ności.

„Po postawieniu téj arcymądréj [illegible] zwycięży? [illegible] Ślepą wiarę w wyborowość francuzkiéj potęgi [illegible] i teraz równie [illegible] więc [illegible] były [illegible] rossyjskiéj natury [illegible] datami i wnioskami.

„Gdy Francuzi wzięli Saarbrücken, tryumfowała prasa i społeczność rossyjska. Nadeszły wiadomości o zwycięztwach Niemców, prasa i społeczeństwo zawołało, że są skłamane, ale zgrzytanie było powszechne. Jeden francuzki dziennik tłómaczył klęskę pod Woerth pięćkrotną liczebną przewagą Niemców; do dzisiaj te cytaty tłuką się po rossyjskich dziennikach... Wszelkie nonsensa francuzkich dzienników o koncentrowaniu się wsteczném, o wciąganiu nieprzyjaciela, o odsłonieniu stolicy, aby się stała łapką — można do dzisiaj tam czytać.

„Ale fakta są silniejsze od kłamstw....

„Lecz gdy już fakta nie dały się zataić, trzeba było zająć wobec nich stanowisko. Przedewszystkiem wystawiła rogi bojaźń, jeżeli Francja nie dokona urzędu skarcenia i upokorzenia rozpierających się Niemców, to któż to potrafi? Jeżeli ani szaspoty, ani kartaczownice nic nie pomogły, ani żuawi ani turkosy, to czyliż karabiny z Tuty i baszkiry tego dokażą? O wojnie z Niemcami już nie było co myśleć; nawet że granice ich od wschodu były niebronione, nic to nie pomagało, gdyż Rossja nie była uzbrojona i nie była w stanie uzbroić się dostatecznie. 82 dni — mówił minister wojny — potrzebuję do gotowości wojennéj. Przedewszystkiem jednak i rząd nie chciał wojny.

„Należało więc przynajmniéj, zanim wszystko przepadnie, zanim Metz, Strassburg, Paryż upadną, groźbami interwenjować. Prasa wzięła sobie za zadanie przeć rząd do tego.

„Jak zawsze, gdy idzie o senzację, wiedzie rej *Mosk. Gazeta*. Wtorują jéj *Gołos* i *Giełdowa Gazeta*. Podnoszono wszystko, co tylko mogło służyć do okazywania niemieckiego narodu pod sterem Prus jako zaczepny i zdobywczy. Predewszystkiem wygodnie jest z roszczeń zwycięzcy do Alzacji wyciągać wniosek jego przyszłych roszczeń na wschodzie. Już teraz przedstawiają zdobycze Piotra W. nad morzem baltyckiém jako zagrożone przez Prusy. Prowincje nadbaltyckie, wołają, nie będą ani godziny bezpieczne w rossyjskiém posiadaniu, jeżeli się utworzą zjednoczone Niemcy z zabezpieczoną od strony Francji granicą. Lecz to byłby może motyw pod względem politycznym godny zastanowienia. O niebezpieczeństwach, które przygotowują zjednoczone Niemcy swojemu wschodniemu sąsiadowi, mogą rossyjscy politycy rozmyślać i troszczyć się; masa ludu nie bawi się w Rossji taką polityką obliczania. [illegible] Niemcy przy zawieraniu pokoju. Ale tymczasem pobudzają one moralną gorliwość młodéj Rossji, która dotąd tak mało ceniła „niemiecką ideę" i utwierdzają jéj wiarę, że ona wkrótce zbismarkowane Niemcy przewyższy"!...

Z roku 1869.

RACHUNKI

przez Bolesławitę.

(Rok czwarty. — Poznań u Żupańskiego.)

Miały to do siebie „rachunki" z poprzednich lat, że robiły wrażenie — świadczy za tém już mnogość i różnica sądów o nich.

Trudno wymagać od doraźnego historyka teraźniejszości, żeby był nieomylnym, trafności jednak pod wielu względami, a gorącego serca zawsze, tego mu odmówić nikt nie zdoła.

Tegoroczne „rachunki" napisane są nieco odmiennie — mniéj szczegółowych wycieczek, a więcéj ogólnych poglądów, lubo ważniejsze wypadki dzienne i polityczne są obszernie referowane.

Rachunki te stanowić będą zawsze **krytyczną** *silva rerum* z roku na rok — i wdzięczność się za nie należy autorowi.

Żeby zachęcić czytelników do zapoznania się z księgą całą, przytoczymy tu kilka z niéj ustępów i streścimy podane tam rzeczy:

„Nowa społeczność nasza w dorobku; niema ona zewnętrznego uroku, niema powabu, wygląda prozaicznie, poezja jéj bluszczem nie ukoronowała, zapracowane jéj dłonie pieszczotliwych nie mają kształtów. Obóz to wyrobników przyszłości, do któregoby należeć trzeba mieć odwagę i hart duszy.

„Nie dziw więc, że co między jasno oznaczonemi — starą a nową społecznością w półświetle, półcieniu, nie należąc do żadnéj, wegetowało, przerzuca się łatwiéj ku uroku pełnym gruzom i złomom — niż do zasmolonych pracowników jutra...

„To co nie jest niczém, woli być skoligaconém z jaśnie wielmożnym trupem niż pozostać bez genealogji i bez przeszłości nowym, choć żywym człowiekiem,.

„Zwiększa się obóz zachowawczy, nie zawsze w skutek przekonań, werbuje czarem, stosunkiem, słodyczą, a przedewszystkiém interesem.

„W objęciach tych ruin, pod niemi jeszcze zalega przestrzeń ogromna, którą one władają — są potęgą raczéj bierną i oporną niż czynną — ale skupioną i silną.

„Garnie się ku nim, co niema w sobie samoistności.

„Nie wahamy się z tém uznaniem, które powinno tylko pobudzić do czynu, iż dziś społeczność zachowawcza polska jest w istocie silniejszą od téj, która iść naprzód pragnie.

„Powody łatwe do obrachowania.

„Kierunek naprzód nie jest oznaczonym ściśle, każdy szuka dróg nowych gdzie chce. Sam pochód wyraża niepewność, szukamy żywota nowego na wszelkich drogach, często na manowcach. — Ci co iść nie chcą, mają ściśle oznaczoną i pracę i stanowisko: opierać się i stać. Oni więc są chwilowo silniejsi jak oblężona twierdza, w któréj dziesięciu przeciwko stu bronić się może. Cała też to doczesna ich pociecha chwilowa, bo przyszłość do nich nie należy. Stojąc tak pod kruchtą wymrą sobie powoli.

„Przypatrzmy się wszakże, do czego dziś wiedzie i jaki wpływ ma ten konserwatyzm bezwzględny. Widzimy go naprzód w kościele połączonym z tymi, którzy pragną dla kościoła nowéj organizacji w formie absolutnéj monarchji i władzy w jednę dłoń skupionéj. Tu, ponieważ kościół wedle nich tolerancji jest przeciwnym, i oni też jéj za zasadę, ani równouprawnienia wyznań nie przyjmują, co wbrew interesowi Polski stoi.

„Powtóre, że kościół dla utrzymania się przy wrzekoméj sile, nie przebiera w przymierzach, my idziemy z kościołem bądź co bądź, przymierza więc jego, choćby przeciwko interesom narodowym, przyjąć musimy za swoje. — Najlepszą ilustracją jest całe postępowanie księdza eks-prymasa, który systematycznie niszczy, co katolicyzm polskim czyniło, ażeby pruskie przymierze państwu papiezkiemu pozyskać.

„Przyjąwszy teorje, których kościół chwilowo dla obrony swéj używa, jak daleko zajdziemy? może nawet do wprowadzenia języka moskiewskiego do rytuału, może i do większych ustępstw jeszcze.

„W innéj sferze konserwatyzm ten obdarzył nas już całą szkołą historyczną nową, opartą na obaleniu wszystkiego tego, z czego przeszłość sobie stawiła ideałów posągi. Ta szkoła usprawiedliwia u nas absolutyzmu zachcianki w całym dziejów przebiegu, idei polskiéj, nie chcąc zrozumieć i podporządkowując ją potrzebom czasu. — Szkoła ta bezmózgim utopistą zowie świętego Kościuszkę, zbójcami tych, co kiedykolwiek o ojczyzny zbawieniu marzyli. — Zwolna przez nią przechodzimy do kanonizacji Stanisława Augusta, do zupełnego oczyszczenia Targowicy. Wedle niéj Bar i Kościuszkowska rewolucja nas zgubiły.

„Daléj — konserwatyzm ten w sferach życia i czynu dzieli społeczność, utrzymuje różnice kastowe, wyłącza żywioły, które w staréj rzeczypospolitéj nie miały bytu uprawnionego i — gdy naród potrzebuje sił wszelkich — odrzuca siły, byle nie uznać tego, co nowo przyszło do bytu.

„Sobkowstwo ubrane w pracę organiczną doszło do apoteheozy.

„Nie co innego wieje ostrożnie z artykułów *Czasu*, *Przeglądu*, z polemicznych wystąpień stańczykowskich przeciwko objawom patrjotyzmu, w obronie **nieprzerwalności sobkowstwa**.

„Jeśli stan średni, inteligencja, żywioły powoli z ludu wychodzące, nie potrafią utworzyć stronnictwa narodowego — zagrożeni jesteśmy osłabieniem wielkiém, bo ci co byli piastunami idei, zrzekają się jéj dobrowolnie, dla wygódek, tytułów, orderów, przez wstręt do reszty narodu, dla interesów materjalnych. — Kosmopolityzm już w XVIII wieku, widoczny w wyższych sferach, dziś razem z opozycją przeciw manifestacjom, demonstracjom i patrjotyzmowi głośnemu coraz śmieléj się szerzy. Francuzczyzna, niemczyzna przodują językowi polskiemu, którym się ledwie do sług przemawia. U „**sercanek**" w Poznaniu, polscy duchowni, panienki polskie **spowiadają po francuzku**... bo w tym języku katolicyzm jest *plus comme il faut*. — W lepszych towarzystwach język polski nie używa się jako rewolucyjny, poezja też jest **wybujałą** i rewolucyjną... — wszystko, czego się trzeba pozbyć, trąci rewolucją.

„Średnia klasa dorabia się i dorobi, pomimo pozornéj swéj często śmieszności powierzchownéj, braku form, często jeszcze niedostatecznego wykształcenia i doświadczenia a pewnéj chwiejności kierunku. Panowie odbywać będą podróże, zwyciężać na wyścigach, spisywać swe jenealogje (nekrologi), dawać bale, bawić się i żyć — ale to stypa.

„Mówiliśmy w roku przeszłym o separacji klas w w. ks. poznańskiém, w innym rodzaju szumowiny społeczne wydzielają się też i w Galicji z każdym dniem widoczniéj. — Jest prawo żywota, które wyosobniony członek chory od ciała, wyosabniającą się klasą w społeczeństwie, skazuje na śmierć. — Kto parazytem żyje, niedługo ciągnie, osłabi to co ssał, — ale i sam zwiędnieje rychło.

„Słyszeliśmy i czytali mnogie zarzuty przeciwko naszéj djatrybie zeszłorocznéj o kobietach. Znajdowano ją za surową, dającą się ledwie zastosować do wyjątków. — Cieszylibyśmy się bardzo, ażeby to co nam prawie powszechném się zdawało, mogło być tylko wyjątkiem.

„Udział kobiety w życiu społeczném jest potężny, nasz obyczaj wymiar jego czynił większym niż gdzieindziéj. — Dlatego z ubytkiem kobiet dla sprawy narodowéj, siłę ona straciła wielką, poniosła stratę nienagrodzoną. Ale dziś patrjotyzm *est mal porté*, zdyskredytowały go kurjerki rządu narodowego. A że panie zwykły wszystko wdziewać jak sukienki, patrjotyzm rzucono bodaj razem z krynoliną. Nie dowodzi to, by krynolina i patrjotyzm powrócić nie mogły.

„Modną jest zawsze francuzczyzna, konserwatyzm, ultra-pobożność, korony szlacheckie i powierzchowność loret paryzkich.

„Nikt nie ma tak przeważnego wpływu na narod dzisiaj, ażeby modę mógł stworzyć, — a u pań wszystko jest tylko modą, aż do modlitwy, nabożeństw, patronów i świętych.

„Cechą chwili, jest walka resztek patrjotyzmu pojętego tak, jak go u nas pojmowano od 1772 roku, z bezwzględném pragnieniem spokoju, które upatrując przyczynę wszelkich strat naszych w pokuszeniach patrjotyzmem natchnionych, szyderstwem Tarnowskich i Szujskich, głosem księdza Goljana, stańczykowskiemi dowcipy pragnie patrjotyzmowi zadać cios ostatni.

„Nie doszli panowie ci do wypowiedzenia całéj swéj myśli; — czczą oni jeszcze (wyjąwszy kaznodzieję) wspomnienia Polski, — pewne doby historyczne, język i literaturę.... ale dla nich Polska jest nieboszczką, któréj grób szanują, nie wierząc, by z niego kiedy powstać mogła.

„Do tego obozu zdrowych polityków, którzy gotowi są do ustępstw władzy, — porządkowi, wszystkim i wszystkiemu należy u nas cała arystokracja, — wszystko, co się do niéj liczyć pragnie, literatura orthodoksyjna, duchowieństwo, ludzie majętni, nawet są inteligencje, którym sława de Maistrów i Rzewuskich smakuje. Salony są lojalne, orthodoksyjne, zachowawcze, wszystkie. — Czulsze wspomnienie Polski, piosenka narodowa, strój, a uchowaj Boże, uczucie silniejsze, wykluczają z tego grona.

„Ponieważ wszystko, co bez rachuby i namiętnie Polskę starą, ojczyznę drogą kocha, — spoczywa w niższych i średnich warstwach narodu, które dotąd najmniéj są wyrobione i zorganizowane, gdy inteligencja i możni a duchowieństwo stanęli przeciw wybuchom patrjotyzmu, odebrali mu oczywiście największą siłę.

„Duchowieństwo poczęło dowodzić, że ojczyzna ziemska jest pojęciem sfałszowaném, że poddanie się władzy jest obowiązkiem, bądź co bądź, obywatelstwo pracę organiczną posunęło aż do wyrzeczenia się wszelkiego trudu ducha i pracy umysłowéj; — na ostatek w literaturze zrodziło się szyderstwo ze świętości, z tego, co dla nas było najdroższém, — usiłując zabić śmiesznością zapał wszelki.

„Tłómaczymy sobie łatwo narodziny tego obozu, który szczątkom Polski heroicznéj chce wlać rezygnację i pokorę — ale zaprawdę, lękamy się, aby to lekarstwo nie było nad chorobę straszniejszém.

„Przyjmujemy razem z tymi, co chcą uspokojenia za pewne, — iż manifestacje, — agitacje, demonstracje są wyczerpujące i raczéj szkodliwe niż użyteczne, ale idzie o to, co oni zowią agitacją i manifestacją?

„Wolno więc jest duchowieństwu poznańskiemu przez zawieszanie krzyżów pruskich żołnierzy — po kościołach manifestować swe lojalne usposobienia dla *status quo*; a nie wolno modlić się za duszę Kazimierza Wielkiego?

„Wolno ks. Goljanowi z kazalnicy plwać na Polskę, a nie wolno zaśpiewać pieśni, którąby w niebo niosła skargi nasze?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 26 września.

? [Lud poznański i jeńcy francuzcy.] Jeżeli nas — wśród tragicznych wiadomości, nadchodzących z teatru wojny; wśród obdzieranych gwałtów pospólstwa niemieckożydowskiego, zabezpieczonych z góry najpobłażliwszą bezkarnością; wśród denuncjacji najnikczemniejszego dziennikarstwa, w którem *Ostdeutsche Ztg* prym trzyma — cośkolwiek pocieszać może, to z pewnością godna i uczciwa postawa naszego ludu.

Mniejsza o sofistów, spodziewających się nibyto dla Polski, a właściwie dla swojéj kieszeni zbawiennych następstw po zwycięstwach pruskich; mniejsza o wysokich polityków, jak np. cukiernik Pf., restaurator K., deputowany P., świecących lojalnie iluminacjami zwycięstwa pruskie nad Francuzami. Wszystko to wynagradza poczciwy lud poznański, który od samego początku wojny był po stronie gnębionych, a okazał jeńcom francuzkim — odkąd ich tu zwieziono — jak najgorętszą sympatję.

Objawy te współczucia dla ofiar nieszczęsnéj wojny były ze strony tutejszéj ludności polskiéj tak wszechstronne, tak niedwuznaczne, że władze wojskowe pruskie znalazły się w konieczności wytransportowania wszystkich oficerów, których początkowo umieszczono w tutejszym hotelu Sterna, do Landsberga i Głogowa. Pozostali jednakże prości żołnierze i podoficerowie, którym pod eskortą wojskową pozwolono od czasu do czasu wychodzić do miasta.

Każde ukazanie się gromadki jeńców francuzkich było hasłem dla najuboższéj części ludności polskiéj do objawów najserdeczniejszéj sympatji. Przekupki gromadziły się, aby ich obsypywać owocem, bułkami, ciastami; zarzucano ich cygarami, tytuniem; częstowano jadłem i napojem; zapraszano do cukierni i restauracji, a nierzadko i do domów prywatnych.

Wszystko to — jak łatwo pojąć — zaczęło się nie podobać Prusakom, którzy też wydali zakaz jeńcom chodzenia do miasta. Pozostawiono im jednak jeszcze pozwolenie chodzenia w święta na nabożeństwo do kościoła.

Wczoraj odbyło się takie nabożeństwo w kościele bernardynów. Scena, która po skończoném nabożeństwie na placu przed bernardynami nastąpiła, a któréj naocznym byłem świadkiem, pozostanie niezatartém świadectwem z jednéj strony zacności naszego ludu, z drugiéj bezwzględności ze strony żołnierstwa pruskiego dla najszlachetniejszych a najniewinniejszych uczuć.

Za wyjściem jeńców francuzkich z kościoła otoczył ich w téj chwili tłum ludu, z którego każdy miał nieszczęśliwym coś ofiarować. Żołnierstwo eskortujące jeńców kolbowało i rozpędzało lud, co przecież nie przeszkodziło, aby wszystkie datki nie dostały się w ręce tych, dla których były przeznaczone.

Znalazł się jakiś nikczemnik żydowski, na jakich nam tu bynajmniéj nie zbywa, który popchnął jeńca, a groził denuncjacją tym, którzy Francuzom śmią cośkolwiek dawać. Sprawiedliwość ludu wymierzyła na nim bezzwłocznie, choć nieszkodliwie, zasłużoną karę.

Od czasu tego zajścia będą — jak się obawiać należy — jeszcze więcéj utrudnione stosunki ludności naszéj z jeńcami francuzkimi. Cokolwiekbądź jednak, pozostanie ten drobny wypadek ważnym przyczynkiem do charakterystyki poczciwego naszego ludu.

Wiedeń. Na posiedzeniu izby posłów dnia 26 września b. r. o którém wczoraj na tém miejscu donosiliśmy, hr. Potocki w odpowiedzi na mowę posła Meyerhofera odrzekł, co następuje:

„Wysoka izbo! Imieniem rządu J. C. Mości muszę tutaj oświadczyć, że rząd na ukonstytuowanie się izby kładzie wielką wagę i takową izbie poleca. Żal mi, że dzisiaj nie mogę odpowiedzieć na mowę posła Mayerhofera; znajdzie się do tego później sposobność i chętnie swego czasu z niéj korzystać będę. Na teraz polecam izbie jak najgoręcéj przedsięwzięcie ukonstytuowania".

Po ukonstytuowaniu izby hr. Potocki przedłożył trzy projekta rządowe. Pierwszy tyczy się zmiany §. 14 statutów banku narodowego; drugi względem ostatniego terminu ściągnięcia papierków i srebrniaków sześcio-centowych; trzeci względem sądownictwa nad landwerą.

Nastąpiła potém dyskusja nad wnioskiem naglącym Pascotiniego, względem uchwalenia adresu do korony.

Przeciwko nagłości tego wniosku przemawia Rechbauer: „Samo przez się rozumie się, że i moi przyjaciele polityczni uważają to za rzecz stosowną, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem; chętnie też przystąpilibyśmy do uchwalania takowego, gdyby były wszystkie po temu warunki, któreśmy kilkakrotnie jako konieczne wskazali. Dziś nie możemy głosować za nagłością tego warunku, kiedy znaczna część ludności nie może brać udziału w tym akcie".

Przy głosowaniu nagłość wniosku upada, w skutek czego prezes stawia go na porządek dzienny przyszłego posiedzenia. Potém zabiera znowu głos Rechbauer do następującego oświadczenia imieniem swego stronnictwa:

Panowie! Przy wyborze prezydentów zastosowaliśmy się do reguły parlamentarnéj, według któréj mniejszość ulega większości; uczyniliśmy to najprzód dla zasady parlamentarnéj, a powtóre dla tego, bo nam się zdawało, że nie należy nam dłużéj przeszkadzać ukonstytuowaniu się izby, aby jéj legalności dłużéj nie kwestjonować. Inne jednak zachowanie nakazuje nam nasze przekonanie konstytucyjne, jeżeli się rozchodzi o kwestje merytoryczne; tutaj musimy mieć względ na to, aby nie uwłaczać prawom jednéj części ludności, która prawa swe wykonywać chce, do czego jednak nie dano jéj sposobności. Sprzeciwia się to duchowi konstytucji, aby obok zgromadzonéj rady państwa obradowała reprezentacja jednego kraju, który powinien być reprezentowany w radzie państwa.

Co ma być przedmiotem ustawodawstwa rady państwa według ustawy zasadniczéj, może tylko być przedmiotem rady państwa, która zgromadzona według §§. 1 i 6 téjże ustawy. Gdy zaś brakuje tutaj reprezentacji królestwa czeskiego, wynurzyliśmy życzenie, aby rząd użył wszelkich środków prawnych, aby także reprezentacja Czech tutaj przybyć mogła. Temu życzeniu rząd dotychczas zadość nie uczynił.

Mamyż więc my, którzyśmy tutaj w téj izbie uroczyście ślubowali wierność konstytucji, przyczynić się do krzywdzenia jednéj części ludności?

Kiedy przed kilku laty w téj wysokiéj izbie chciano wydawać uchwały względem królestwa węgierskiego, sprzeciwiałem się temu, bo byłem przeciwny postępowaniu zaocznemu. Ten sam wypadek powtarza się dziś daleko jaskrawiéj jeszcze. Kraje węgierskie nie przyjęły nigdy dyplomu październikowego, ani patentu lutowego. Czechy przyjęły oba te akta i na ich podstawie wybierały już raz do rady państwa. Przez dwa lata widzieliśmy tutaj na tych ławach reprezentantów obu narodowości w Czechach, niemieckiéj i czeskiéj, a dzisiaj także część jedna ludności w Czechach, pragnie korzystać z prawa reprezentacji.

I my zapewne życzymy sobie wykonywać czynności parlamentarne; wiemy, ile jeszcze trzeba zrobić; ile potrzeb ludu trzeba zaspokoić; ale kosztem praw naszych konstytucyjnych, nie chcemy się bawić w parlamentaryzm.

Niechaj nas nikt nie zmusza do ostateczności. Jakaż w ogóle do tego może być przyczyna? Rząd pozwala na to, aby obok rady państwa, obradował sejm czeski i tworzy tém samém precedens. Doprowadzicie do tego, że tak jak sejm węgierski traktował z radą państwa, tak samo czynić będzie sejm czeski. Takiego stosunku jednak konstytucja nie zna. Reprezentanci Czech powinni tutaj z nami traktować. Przecież to tylko od rządu zależy, aby to położenie nasze przymusowe, w które nas wprowadził, zmienić. Niechaj rząd odroczy radę państwa, niechaj użyje wszelkich środków prawnych, niechaj się stara załatwić sprawę z sejmem czeskim.

Jeżeli to okaże się niemożliwém, niechaj rząd użyje dalszych środków prawnych, niech rozwiąże sejm i rozpisze wybory bezpośrednie.

Sądzę, że jeżeli rząd szczerze chce przeprowadzić konstytucję, jeżeli ministrowie przeprowadzą zamiary objawione w mowie tronowéj i w odpowiedzi cesarskiéj na adres czeski, w duchu w jakim te wypowiedziane zostały, to nic nie zawadza, aby odroczyć radę państwa na tak długo, dopóki wszystkie środki prawne zostaną wyczerpnięte.

Jeżeli rząd na to się nie zgadza, to najlepszy dowód, że niema szczeréj chęci i że pragnie na wiernokonstytucyjnéj drodze zniszczyć konstytucję (oklaski) — a do tego my przyczynić się nie chcemy.

Dziwny to przecież także jest stan rządu parlamentarnego, który chce rządzić większością jednego głosu! Nie możemy ścierpieć, aby sztucznie tworzono taką większość; co innego gdyby stosunek ten okazał się po użyciu wszelkich środków prawnych — wtedy trzebaby go znosić. Zważywszy wszystkie te okoliczności stawiam wniosek:

> Wzywa się wysoki rząd, aby w myśl §. 19 ustawy zasadniczéj z d. 21 grudnia 1867 tymczasem wystarał się o odroczenie rady państwa.

Według tego §. 19 ustawy zasadniczéj odroczenie rady państwa jest prawem cesarza. Nie może tego więc uczynić rząd, ale zastosuje on się do przepisu tego paragrafu.

Dla wniosku mojego pozwalam sobie żądać nagłości, a to z tego powodu, że tylko przez traktowanie go jako nagłego możemy zachować konstytucyjne nasze stanowisko. Oddaję się nadziei, że nawet ze strony rządu przeciwko tak lojalnemu wnioskowi nie zostaną podniesione żadne zarzuty.

Izba nie uznaje nagłości wniosku, zatem prezes przekazuje go do zwykłego traktowania.

Wiedeń 27 września. [Trzecie posiedzenie rajchsratu.]

Galerje przepełnione, w loży posłów dr. Herbst, dr. Banhans. Początek posiedzenia o godzinie 11. Prezes Hopfen; na ławie ministrów Potocki, Tschabuschnigg, Petrino, później Taaffe, Stremayr. Protokół sprawdzony, Tarnowski dostaje urlop na 4 tygodnie.

Rechbauer. Prosiłem o głos, gdyż zamierzam wnieść zmianę porządku dziennego. Wczoraj postawiłem wniosek, żeby wezwać rząd, aby na mocy § 19 ustaw zasadniczych odroczył rajchsrat. Oświadczyłem zupełną gotowość moich politycznych przyjaciół do brania udziału w czynnościach parlamentarnych, i żałuję, że dotąd nie mogliśmy ich rozpocząć.

Lecz wypowiadam również przekonanie, że nie zdaje nam się to zgodném z naszém uczuciem prawném, brać udział w więcéj niż jednym formalnym akcie, dopóki całéj ludności państwa nie umożliwiono brania udziału w prawach konstytucji. Podałem ten wniosek jako naglący, gdyż tylko w takim razie ma on sens. Miał on na celu wyzwolenie nas z przymusowego położenia, w które nas wprowadzają, dopóki utrzymują nas w kolizji z naszém przekonaniem, z naszém uczuciem prawném i z naszym obowiązkiem względem ludności Czech.

Kładziemy główną wagę na pierwszy przedmiot dzisiejszego porządku dziennego i uzasadnienie adresowego wniosku.

Oświadczyłem już wczoraj, że odpowiedź na mowę tronową w adresie uważamy nietylko za akt kurtoazji, ale za konieczność nagłą. Adres powinienby być tém miejscem, w którém wszystkie części i gałęzie ludności swoje życzenia i żale wyrazić mogą. Lecz ponieważ właśnie adres za tak ważny uważamy, jesteśmy tego przekonania, że z rozprawą adresową należy czekać, aż wszystkim częściom podaną będzie możność wzięcia w nich udziału. Jestto konsekwencja naszych wczoraj rozwiniętych zapatrywań, jeżeli i dziś jesteśmy tego zdania, że do obrad nie prędzéj przystąpić należy, aż nadejdzie chwila, że zasiądą tu zastępcy całéj ludności.

Próbowaliśmy z prawdziwie niemiecką cierpliwością wszelkich środków i dróg, ażeby w legalny sposób wyjść z przymusowego położenia, które nie myśmy stworzyli. To przymusowe położenie gotują nam pozwalając na to, że sejm czeski trwa, a wielka część ludności nie jest tu reprezentowaną.

Próbowaliśmy wszelkich środków, gdyż obstajemy uczciwie i otwarcie przy konstytucji i chcemy dobrodziejstwa jéj zrobić przystępnemi dla wszystkich. Lecz ze strony rządu nie napotykamy téj dobréj woli, któraby nam umożebniła pogodzenie naszego uczucia prawnego z obowiązkami względem ludności królestwa czeskiego. Z tego względu nie pozostaje nam inna droga, jak nie brać udziału w obradach tak długo, aż będziemy mogli pogodzić nasze uczucie prawne z naszemi obowiązkami.

Prezes wzywa galerję do spokoju.

Rechbauer. Jeżeli dójdzie do tego, że my będziemy musieli wstrzymać się od wszelkich czynności tutaj, to zastrzegam się przeciw wszelkiemu porównaniu, któreby ztąd wyciągnąć można (oklaski z lewicy). Chcemy brać udział w pracach izby, ale chcemy, żeby były usunięte wszelkie przeszkody, które im stoją na zawadzie, a tylko od rządu zależy usunąć je.

Czynimy tylko obowiązek. Życzeniem naszém jest, aby mój odraczający wniosek pierwéj przyszedł pod obrady, jak wniosek Pascotiniego. Postępujemy przytem zupełnie jolalnie. Ułatwiamy rzecz rządowi o ile można, aby nie mówiono, że znienacka stawiamy wnioski jak piszą urzędowe organa."

Głosowanie było wątpliwe, więc głosowano powtórnie imiennie. Wniosek Rechbauera zyskał 1 głos większości. Pochodziło to ztąd, że z federalistów byli nieobecni hr. Stroffold i Schulz, a za wnioskiem było dwóch chłopów austr.

Przyszłe posiedzenie we czwartek, na porządku dziennym: pierwsze czytanie odraczającego wniosku Rechbauera.

Francja.

Tours 23 września.

+ [Nowa stolica Francji — Lyon — ruch wojskowy.] Jesteśmy więc teraz na dobre stolicą Francji, podczas gdy z Paryża ledwie od czasu do czasu dojdzie nas wiadomość balonowa lub też przez jakiego śmiałka, który zmyli pruskie straże. Mamy tu już swoje dzienniki, mamy *Constitutionnela*, *La France*, *International*, *Moniteur* i inne wprawdzie co do formatu i papieru dużo pozostawiające do życzenia, ale i tak dostateczne dla szczupłéj liczby wiadomości, jakie tu otrzymujemy. Komunikacje są bowiem dotąd najsłabszą stroną dzisiejszéj stolicy, a pochodzi to poczęści ztąd, że wszystkie koleje żelazne zajęte są transportem nowo zaciągniętych żołnierzy, lub też gwardji ruchoméj. W Tours samém mamy około 10,000 wojska, pomiędzy tymi przeszło 3,000 turkosów, nowe zaciągi nadchodzą co chwila i posyłają je zaraz do punktu zbornego armji nadloarskiéj. W Lyonie odbyły się już wybory municypalne, które potwierdziły większą część członków dotychczasowego czerwonego komitetu. Zakrawa to prawda na nieporządek, że w Lyonie wywieszają czerwoną chorągiew, ale nieprawdą jest, aby tam nie słuchano rozkazów rządu narodowego. Widziałem oficera, który dopiero co wrócił z Lyonu i opowiada, że tamże jest zebranych około 40,000 zbrojnych jako zawiązek przyszłéj armji lyońskiéj. Większa część tego wojska składa się z nowozaciężnych, którzy jednak za kilka tygodni będą dobrymi żołnierzami. Bataljony gwardji narodowéj mają poczęści czerwone, poczęści trójkolorowe chorągwie, ale to nie doprowadza do żadnéj scyssji.

W Mouliers, Nevers, Avignon, Blois zebrały się dziesięciotysięczne oddziały, które się ćwiczą w mustrze i po jakiém takiém wyćwiczeniu pójdą do armji. Są to wszystko wiadomości pewne, które wprawdzie nie licują z podaniami o krociach tysięcy, ale trzeba uważać, że tu tylko wymieniam kilka punktów, o innych w téj chwili milczę jeszcze, bo w najbliższych dniach dowiecie się sami o ich istnieniu i czynności. Brak chassepotów zawsze jeszcze czuć się daje, gmina Tours zakupiła na swój rachunek 7000 sztuk i ofiarowała je organizującéj się armji nadloarskiéj. Armja lyońska dotąd ma karabiny pistonowe, ale wkrótce zostanie zaopatrzoną w nowo nabytą w Anglji broń wyborową.

Thiers przybył tu 20go rano i zaraz udał się do pałacu arcybiskupstwa, gdzie obecnie rezyduje p. Crémieux zastępca prezesa rządu, wziąwszy udział w codziennéj naradzie delegacji rządowéj, odjechał po południu do Lyonu, aby ztamtąd udać się do Wiednia i Petersburga.

Od kilku dni kursują tu pogłoski o korzyściach odniesionych nad Prusakami przez korpus jenerała Vinoy pod Montlhery.

Że w Paryżu mają dostateczną liczbę wojska, dowodzi ta okoliczność, że w tym tygodniu odesłano ztamtąd do Tours kilka bataljonów starego żołnierza, który się bardzo przyda przy nowéj formacji.

Z departamentów zajętych przez Prusaków rekruci przybywają mimo wszelkich przeszkód. Wczoraj mieliśmy transport 500 rekrutów z Aisne, a mniejsze grupy nadchodzą nawet z Alzacji niższéj czyli z departamentu Bas-Rhin. W ogóle przyznać trzeba, że część wschodnia i południowa Francji jest daleko patrjotyczniejszą od zachodniéj połowy, która nie widząc nieprzyjaciela u siebie, nie może pojąć ofiar, jakich od niéj żądają.

Bataljony gwardji ruchoméj, które tutędy przejeżdżają, wyglądają wcale dobrze i więcéj wyglądają na wojsko, niż niejeden nowosformowany pułk regularny. Będziemy widzieć jak się spiszą w akcji!

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: Bartł. Wiencek słuchacz teologji, Bron. Pobużowski, Emilja Peszyńska, Cyprjan Peszyński, po 1 złr.; Tytus Peszyński, ks. Walerjan Starakiewicz, po 5 złr.; Czesław Pobużański, Napoleon Barański, ks. Jan Tabaczyński, Karol Hippman, Wanda Peszyńska, Aloiza Krupicka, po 2 złr. — Z Radomyśla: K. S., Józef Wesołowski, X. Olechowski, Erazm Olechowski, Jan Czarnecki, Kaz. Libiszowski, Tom. Stawiński, Ign. Zieliński, Bł. Dobrowolski, Ign. Kalita, Fran. Kosturkiewicz burmistrz, Woj. Gorczyca, Józef Wiśniowski, Józef Jaszcz, Juda Stiglitz, Markus Gutwirth, Marjan Trybules młodszy, Julja Kosturkiewicz, ks. Paweł Jende, Feliks Pietrzycki, Ludmiła Hupko, Józefa Pietrzycka, Karol Woliski, Wilh. Czierwiec, Wawrzeniec Jarosz, Wł. Kosturkiewicz, X. Łoziński, X. Kostkiewicz, Ks. M. Bystroń, E. Rastecki, Rożański, Leśniowski, po 1 złr.; dr. Andrzéj Lorentski, Marcin Trybulec, Jan Trybulec, Józef Gardulski, Andrzéj Rusinowski, Szymon Luner, Fran. Trybulec, ks. A. Gregnowicz, po 2 złr.; Ludwik Kostorkiewicz 4 złr.; Adam Malarz 1 złr. 50 c.; Mendelson 60 c.; Am. Klemman, Isaak Wolf, Berl Sillermann, Ign. Weliński, Moses Löw, B. M., L. Orszulski, po 50 c.; Jacub Salomon 30 c.; Dawid Kohn, Nathan Hofstatth, po 25 c.

Dojechała nareszcie dzisiaj do nas w skutek wczorajszego urgensu naszego koncesja na drukarnię. Podróż ta nie odbyła się balonem, ale w każdym razie trwała dłużéj, niż dawniéj, przed wynalezieniem kolei, jazda żydowską budą.

Podaliśmy o koncesją w marcu — namiestnictwo odpowiedziało za 5 miesięcy — w sierpniu. Pięć wierszy odpowiedzi jechało do nas 6 tygodni, w magistracie popasało 3 tygodnie.

*** **Piszą z Wesołéj,** że tu któryś z mieszkańców strzela w nocy z rewolweru, ale teraz dyrekcja finansowa wśród białego dnia aż dwa bąki na téj saméj ulicy ustrzeliła — bo najprzód do właściciela domu pod nr. 32, Polaka, wystosowała wezwanie do opłaty stępla po niemiecku, a następnie postarała się o wysłanie do niego paletu egzekucyjnego pod dniem 23 września za należytość, która jeszcze w dniu 9 b. m. zapłaconą i wraz z egzekutném cent. 5 pokwitowaną została.

Czyli się do téj finansowéj dyrekcji nareszcie ktoś na dobre nie weźmie?!

Przechodząc rynkiem przed kilku dniami, ze zgrozą widziałem, jak w domu pod „Karpiem" starożytne z piękną rzeźbą odrzwia kamienne, stanowiące bramę kamienicy, bez litości murarze młotami kruszyli. Wiszące godło zapewne już poszło w ogień. Komuś zachciało się z dużéj bramy urządzić sklep, a że rozmiary i sposób zbudowania bramy był niedogodnym, uznano za rzecz stósowną i konieczną skazać tak piękny i rzadki zabytek dawnéj wspaniałości miasta na zatratę, jakby Kraków miał jeszcze za wiele pamiątek podobnych, żeby je można tak lekceważąco traktować. Skruszono więc słupy, krokszytny, kapitele i nawet piękny gzyms w łuki i różne łamania, co wszystko było niemałą ozdobą domu a nawet rynku i zatynkowano. Wprawdzie nikt nie ma prawa wchodzić w prawa własności właściciela, ale pod tym względem możemy mieć niejakie prawo wymagać od właściciela szanowania i zachowania tego, co poprzedni właściciele pozostawili, gdy to nawet zrosło się z legendami Krakowa.

Jakżeż inaczéj uważa takie zabytki p. Friedlein zegarmistrz przy Florjańskiéj ulicy! to rozkosz popatrzéć na jego dom — ileż to tam pysznych zachowano odrzwiów kamiennych gotyckich, a to wszystko nie tylko nie uszkodzone ale nawet utrwalone.

Konkurs dramatyczny. — *Czas* pisze: „Dyrekcja tutejszego teatru zawiadamia nas, że z przyczyny rozlicznych żądań odroczenia terminu konkursu o nagrodę za najlepszą sztukę dramatyczną, termin ten odłożony zostaje do 1 grudnia. Na czyje ręce sztuki konkursowe przesyłane być mają, zawiadomienie to nie wyjaśnia."

Konkurs ten idzie zupełnie drogą, jaką przeczuwaliśmy na pierwszą wiadomość o jego ogłoszaniu. Jest to „komedja konkursowa" zaprawdę, za którą nie napociwszy swego czoła, wiemy naprzód, kto otrzyma nagrodę... Nowy jéj akt t. j. odroczenie terminu znaczy, że albo do tego czasu żaden z autorów nic na konkurs nie nadesłał, co bardzo łatwo być może przy nieufności, jaką w ogóle obudza dyrekcja krakowska i wybrany przez nią komitet sądzący — albo też że konkurs z góry jest przeznaczony na spełznięcie na niczém, wbrew polskiemu przysłowiu, że co się odwlecze to nie uciecze; najprawdopodobniéj zaś jest to jedno i drugie.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Redaktorze!

We wczorajszych inseratach *Kraju* znajduje się ogłoszenie c. k. komendy wojskowéj, w którém taż komenda oznajmia, że zamierzyła „zmniejszyć pewną liczbę koni w celu ich wyrównania, a następnie rozsprzedawać je częściowo towarzystwom," przyczém c. k. komenda nadmienia, że konie te nie podlegają żadnéj wadzie.

Zmniejszanie koni czy to przez oberwanie im pewnych członków, czy też przez układanie ich w prasach, jest okrucieństwem bezużyteczném i niepraktykowaném dotąd w żadnym cywilizowanym narodzie; co się zaś tyczy sprzedawania koni częściowo, bo u nas, gdzie używanie końskiego mięsa na pokarm dla ludzi nie jest w zwyczaju, jest to rzeczą niepraktyczną. Daleko korzystniéj byłoby dla c. k. komendy wojskowéj sprzedawać te konie w całości, nie kawałkami, zwłaszcza jeżeli prawdą jest, że nie podlegają żadnéj wadzie, to jest ani okuleć, ani oślepnąć, ani zdychawicznieć, ani znarowić się itp. nigdy nie mogą.

Niepojętém jest zresztą jakie wyrachowanie ma c. k. komenda wojskowa, że osobom pojedyńczym owych części koni nie chce sprzedawać tylko towarzystwom. Towarzystw specjalnych, mających na celu handel końmi całemi lub w kawałkach, nie ma u nas, a towarzystwo naukowe, pedagogiczne, gimnastyczne, strzeleckie lub jakiekolwiek inne, z pewnością na owe części końskie się niepołakomi.

Racz przyjąć szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania. *W. S.*

W teatrze warszawskim grają znów z wielkim współudziałem publiczności „Zbójców" Szyllera. Królikowski i Modrzejowska, która umiała mniejszego znaczenia roli Amalji nadać niezrównany urok, zachwycają Warszawian, okrzyczanych przed niedawnemi czasy, że tylko w farsach i wątpliwéj moralności komedyjkach smakować umieją. Niedługo zapewne i Krakowian o to obwinią — dzięki dyrektorowi krakowskiemu, że się tylko na „Demi-mondzie" bawić potrafią... równie niesłusznie.

Teatr niemiecki i polski we Lwowie. — We Lwowie dzieją się z teatrem niemieckim rzeczy na pozór nadzwyczajne. Przyjaciele bowiem sceny narodowéj (polskiéj), którzy przyjęli na siebie moralny obowiązek usunięcia ze Lwowa teatru niemieck., lecz nawet dzisiaj pomimo wznowionych krzyków i groźb na ten teatr, daleko więcéj i liczniéj reszta publiczności do niego uczęszcza. Dzienniki lwowskie dziwią się temu, my jednak bynajmniéj, bo od samego początku założenia tego towarzystwa było nam wiadomą rzeczą, że po większéj części nie składa się z przyjaciół sceny narodowéj, ale z przyjaciół p. Miłaszewskiego. Zasady więc to towarzystwo nie ma żadnéj, bo inaczéj musiałoby najprzód zwrócić swoje działania przeciw p. Miłaszewskiemu, który równie jak panna Loewe szkodliwym jest rozwojowi teatru polskiego we Lwowie. Wiemy bardzo dobrze, iż począwszy od naczelnych głów tego towarzystwa, bardzo wielu z jego członków z wielką przyjemnością chodziło na teatr niemiecki, zwłaszcza gdy się zjawiła Geistinger, Gallmajer albo coś podobnego. Bo w gruncie rzeczy, czy polskie czy niemieckie hece, to wszystko jedno. Towarzystwo sceny narodowéj powinnoby najprzód wiedzieć, że scena jest przybytkiem sztuki.

Towarzystwo gimnastyczne „Orzeł biały," jak już dawniéj donosiliśmy, zawiązało się także w Tarnowie podług statutów krakowskiego „Orła." Komitet już się utworzył i składają go: pp. dr. Józef Starkel, Polityński, Boczkowski, A. Rusinowski, dr. S. Schützer, Józef Gabryszewski, Adolf Reid.

Proces prasowy. — Dziennik klerykalny *Vaterland* w ostatnim swym numerze zarzuca burmistrzowi wiedeńskiemu zbrodnię nadużycia władzy urzędowéj, a to z powodu, iż rzeczony burmistrz w dniu 12 b. m. udzielił pewnéj młodéj parze ślub cywilny. Prokuratorja wiedeńska podchwyciła ten artykuł i wytoczyła proces... *Vaterlandowi!*

Liczne potomstwo. — W Szegedynie zmarła niedawno pewna kobieta przeżywszy lat 99, pozostawiwszy po sobie przy życiu 101 synów, wnuków i prawnuków.

Fałszerzy srebrnych guldenów austrjackich na Szląsku pruskim, udało się schwytać władzom pruskim. Fałszerze ci podrabiali także pruskie talary i austrjackie banknoty.

Dwóch mężów. — Niejakiś Zdrojewski w Prusach zachodnich w r. 1866 wzięty na wojnę austrjacką zaginął. Miano go nareszcie za umarłego a żona jego poszła drugi raz za mąż za niejakiego Rozwadowskiego. Tego ściągnięto teraz na wojnę do Francji. Wkrótce po jego wyjściu ku wielkiemu przestrachowi pozostałéj w domu kobiety, wraca Zdrojewski zdrów i cały. Oczywiście drugie małżeństwo jest obecnie nieważne, mimo że kobieta wolałaby drugiego. Zdrojewski przez Austrjaków był zabrany do kopalni węgla, gdzie mimo skończonéj wojny go zatrzymano, aż mu się udało uciec (?).

Biada zwycięzcom! — Niemcy zaczynają coraz więcéj uczuwać na swéj skórze skutki trjumfów pruskich. W Hamburgu (w wolném mieście) na rozkaz jenerała Vogel v. Falkenstein został przez miejscowego komendanta aresztowany jeden z najpierwszych obywateli księgarz Geib. Powodem tego było, iż przy zaburzeniach robotników jakie zaszły w Altonie i Hanowerze, zeznali aresztowani, że Geib rozdzielał podburzające proklamacje i pieniądze pomiędzy robotników. Przy rewizji w domu znaleziono około 1000 egzemplarzy proklamacji i inne korespondencje, w których była o tém mowa, ażeby pomiędzy robotnikami, którzy z powodu stagnacji interesów chleb utracili rozszerzać myśl ogłoszenia rzeczypospolitéj, która jedynie mogłaby na przyszłość uwolnić od wojny. Geiba skutego na rękach prowadziło czterech żołnierzy, którzy w jego obecności nabili broń na ratusz, a ztamtąd pierw na dworzec berliński, gdzie miał zostać transportowany do twierdzy Lötzen. Kiedy senator hamburski dr. Petersen odważył się zaprotestować przed komendantem, że poważanego obywatela wolnego miasta Hamburga prowadzą przez miasto jak najpodlejszego zbrodniarza, odpowiedział tenże, iż zna tylko rozkazy jenerała Falkensteina i Prusy go tylko obchodzą, a wolne miasto Hamburg już nie istnieje.

Awantura hr. Bismarka. — W głównéj kwaterze w Meaux zajmował król pruski frontowe pokoje pałacu arcybiskupiego, hr. Bismark zaś mieszkał w tylnych pokojach na dole. Okna z pokoju Bismarka wychodziły na obszerny ogród. Dnia 16go b. m. o godz. 10éj wieczorem powrócił Bismark do siebie z konferencji w królewskich pokojach i ponieważ tego dnia wiele konno jeździł, chciał się udać na spoczynek. Nagle usłyszał przy łóżku szelest, który coraz wyraźniejszym się stawał. Gdy Bismark chcąc się dowiedzieć, co to znaczy, kołdrę odrzucił, ujrzał leżące na łóżku dziecko zawinięte w grube powijaki. Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem: „mój mąż poległ pod Sédan, nie mam kawałka chleba i rozpacz zmusza mię do tego kroku, aby swe dziecko oddać w cudze ręce, dziecko jest ochrzczone i ma na imię Wincenty." Matkę dziecięcia znaleziono późniéj powieszoną. Gdy hr. Bismark to przeczytał, rzekł: „Zatém w Meaux dostałem dziecko, a król nowego żołnierza; w wojnie trzeba przyjąć nie jedno." Hr. Bismark nic więcéj przy téj sposobności powiedzieć nie umiał, a przecież to wydarzenie dużo rozmaitych myśli nasuwa. Dziecko zostało odesłane do Berlina.

Do Wilhelmshöhe przybyła z Napoleonem jego wyuczona na sposób pudlów świnia. Obecnie kupił ją jakiś gospodarz ze wsi sąsiedniéj i pokazuje to historyczne zwierzę bezpłatnie ciekawym — niepotrzeba dodawać, że tych ciekawych jest bardzo wielu.

Odwiedziny u Napoleona. — Pewien pruski szambelan, który towarzyszył księżnéj Hamilton do Wilhelmshöhe, umieścił o tém następujący list w jednym z dzienników londyńskich: „Przybyliśmy do bramy parku i oddaliśmy oficerowi będącemu na straży pozwolenie wejścia wydane na piśmie przez króla pruskiego, poczém zaprowadzono nas do salonu. Księżna pozostała tam a ja zostałem zaprowadzony do prywatnego pokoju cesarza. Napoleon stał oparty o komin, był w mundurze, na jego twarzy widać było ślady choroby i zmartwienia. Pomimo tego jego ruchy zachowały swą godność a jego zachowanie się nie straciło nic z dawnego wdzięku. Nim mogłem się zapytać, czy chce mówić z księżną, zbliżył się do mnie wziął mię za rękę i rzekł: „*Eh bien Baron*, kiedyś mię pan ostatni raz w Paryżu widział nie pomyślałeś zapewne, żebyśmy się kiedy w takim stanie zobaczyli." Przyznam się, że byłem bardzo wzruszony i nie wiedziałem co odpowiedzieć. Ale cesarz w téj chwili mówił daléj: „*C'était écrit!* Muszę jednak panu wyrazić moje najszczersze podziękowanie za grzeczność, któréj doznałem. Dopóki żyję nie zapomnę mojego widzenia się z królem pruskim, był on więcéj wzruszony niż ja sam." Zapytałem się potém czy chce przyjąć księżnę. „Nie inaczéj, w téj chwili" odrzekł i księżna została wkrótce przyprowadzoną, poczém ja odszedłem.

W Tuilerjach, jak pisze „Siècle," znaleziono w żelaznéj skrzynce listę zaprzedanych, którzy za usługi rozmaitego rodzaju, jakie cesarstwu oddawali, byli płaceni z tajnego funduszu. Na czele stoi August Vitu, obecnie główny redaktor dziennika „Peuple français," autor mnóstwa bezimiennych broszur, które z wielkim nakładem drukowały się u Dentu i bezpłatnie po prowincji były rozszerzane w celu oczernienia demokracji na korzyści bonapartyzmu. Obok tego dobrze znanego literackiego żołdownika figurują tam optymiści ze środka izby, mędrcy z prawicy i niejeden zapalony krzykacz owéj większości, która się rekrutowała z pomiędzy rządowych kandydatów. Rząd tymczasowy rozkazał te drogocenne dokumenta natychmiast po ich odkryciu, oddać wyznaczonéj do tego komisji w celu przejrzenia ich i uporządkowania. Ażeby dać wyobrażenie o pobieranych sumach, powiemy, że Jerome David ma tam wyznaczone rocznie 25,000 franków. Kwit Graniera de Cassagnac poświadcza odebranie 20,000 franków a conto sumy 170,000 franków. Nareszcie znaleziono także kwit Persignego na odebrane 400,000 franków.

W archiwum prefektury w Nancy znajdują się rozmaite listy gończe, tak te, które w r. 1846 i 1848 wysyłało królestwo i rzeczpospolita za Ludwikiem Napoleonem jak i te, które Napoleon IIIci wysyłał za Wiktorem Hugo i Mazzinim. — W liście gończym z 13go czerwca 1848 Napoleon tak jest opisany: „Urodzony w Paryżu, ma lat 40, wysoki 1 m. 66 c., włosy i brwi ciemne, czoło średnie, oczy siwe i małe, nos duży, usta zwyczajne, broda ciemna, podbródek spiczasty, twarz podługowata, cera blada, szczególne znaki: głowa głęboko osadzona między ramionami, barki szerokie, grzbiet okrągły, wargi grube, tu i owdzie siwe włosy.

HOTEL SAKI *przyjechali*: Zdzisław Korzybski w. d. z Kongresówki, Edward Bartelmuss pełnomocnik handlowy z Warszawy, Henryk Straszewski w. ziem z żoną z Boguchwały, Ignacy Szymra obw. z Litwy, Marjan Bogusławski ob. z Warszawy, Ludwik Bogacki ob. z Krzeszowic, J. hr. Grabowska w. d. z Galicji, Laura Hordliczka kupcowa z familją z Warszawy, Zygmunt hr. Bielski w. d. z Galicji, Fr. hr. Mycielska w. d. z Galicji, Juljusz Siheitz fabrąkant z Rossji, Eliza Szyrma obywat. z Drezna, A. Weber kup. z Lipska, Władysław Dąmbski z żoną w. d. z Wojnicza, Stanisław Karski z żoną z Radomia, Jan hr. Zamojski z żoną w. d. z Królestwa, Zygmunt Radzimiński z żoną w. d. z Królestwa, Ewa Delour z Warszawy, Henryk Rulikowski w. d. z Królestwa, Arkadjusz Stah ob z Królestwa, Tadeusz Jelski w. d. z Litwy, Konstanty hr. Ożarowski w. d. ze Lwowa.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

IX.

Tak obrona Paryża jak i całéj Francji zyskała niezmiernie na krótkiém zerwaniu układów z Bismarkiem i węzłowatéj odezwie do narodu. Proste słowa: „Nieprzyjaciel pragnie poniżenia Francji. Oburzony naród podejmuje walkę na zabój i liczy na pomoc wszystkich dzieci swoich" są wymową, która zawsze trafiała do serca narodu i umiała go porwać do téj energji, na jaką się Francja zdobyć umie w wielkich chwilach swoich.

Krótkość odezwy rządu narodowego zamyka też w zbawienny sposób szereg niepotrzebnych dotychczasowych gadanin, które na rząd ściągały pozór wahania się w powziętéj myśli stawienia dzielnego oporu i świadczy o zdecydowaném wstąpieniu na tor wyłącznego zajmowania się dobrze obmyślanemi rozporządzeniami.

Dnia 23 b. m. walczono znów na całéj linji naokół Paryża. Wojska francuzkie posunęły się naprzód na wysokość linji fortów i pospędzały wszystkie wysunięte posterunki pruskie. Doniesienia pruskie milczą o tym boju. Nie rozumiano go nawet, kiedy się wszczynał poza linją fortów, w Ferrières i myślano, że to jest bój w murach Paryża. Ztąd wieści puszczone z Ferrières o wybuchnięciu emeuty. Z francuzkiéj zaś strony ogłaszają to jako szereg zwycięztw francuzkich.*) Takie korzyści rekonesansowe nie mają wprawdzie znaczenia wyraźnych zwycięstw, świadczą jednak dobrze o energji i czujności komendy paryzkiéj. Ciągłe wysuwanie się do boju na całéj linji jest potrzebném, żeby trzymać najpierw całe siły pruskie pod Paryżem i przymuszać do rozłożenia równych sił na wszystkich punktach na okół miasta. To zapobiega skoncentrowaniu się przewagi sił na jednym punkcie, do przedsięwzięcia skutecznéj zaczepki i krzyżuje przez to plany oblężenia. Ciągłe ponawianie takich rekonesansów wyśledzi też ostatecznie najsłabsze ogniwa obsaczenia i poda w danym razie sposobność do skoncentrowanéj wycieczki. Przez lekko odnaszane korzyści zyskuje też młody żołnierz coraz większą wprawę do boju.

Niema dotąd bliższych wiadomości o bitwie, czy utarczce tylko pod Pontoise i Ville d'Adam nad Oazą na trakcie Rouen i Hawru. Wspominamy o niéj dlatego, bo to jest punkt ważny. Zachodnia strona Paryża nie jest obsaczoną. Póki więc Francuzi są panami przejść przez Oazę, mogą poza nią przysposobić dowozy do Paryża i w pomyślnéj chwili przesunąć je na półwysep utworzony przez zagięcie Sekwany między Grennevilliers i Nanterre, a ztąd już dojdą do Paryża pod zasłoną ognia z Mont Valerien, St. Denis i szańców przedmostowych pod Asnières.

Bitwa pod Pontoise wchodzi też już w zakres działania admirała Fourichon. Zadanie jego, o którém już wczoraj mówiliśmy, można nazwać obsaczeniem francuzkiém obsaczenia pruskiego. Obsaczenie to po stronie północnéj i północno-zachodniéj odbyć się musi wzdłuż linji rzek Aisnes i Oise. Obrona miasta Soissons wchodzi sama przez się w rząd tych zabiegów. Miasta Compiègne i Pontoise są następnymi ważnymi punktami téj linji.

Od strony południowo-zachodniéj, linją obsaczenia tego jest rzeczka Eure z dopływnikiem Aure. Ważne punkta Evreux a szczególnie Dreux u spływu tych rzek są jeszcze w ręku francuzkim.

Od południa Pithiviers jest miejscem, obsadzoném już przez Prusaków, od którego zacznie się bój o brzegi rzeczki wchodzącéj pod Corbeil.

Po zachodniéj stronie, na któréj leży linja operacyjna pruska, obsaczenie zyskuje rozleglejsze pole. Każde opanowanie jakiegokolwiek punktu na głównéj komunikacji pruskiéj między granicą a Paryżem jest już obsaczeniem z téj strony wojska oblężniczego. Bliżéj ku Paryżowi, ma już znaczenie obsaczania panowanie nad linją kolei żelaznéj z Nogent do Troyes, a bardzo niepokojącém obsaczeniem byłoby zajęcie Montereau u spływu Yonny z Sekwaną.

O wskazane tu linje i miejscowości, będzie się teraz toczył ciągły bój z wojskiem najezdniczém. Przez kilka następnych tygo-

---

*) Słowa te pisane były na odgłos pierwszych wieści i przed nadejściem dzisiejszych wiadomości, z których się rzeczywiste zwycięstwa okazują.

dni, liczebna przewaga Prusaków będzie ciągle spychać Francuzów z tych linji i niemieckie gazety będą miały porę regestrowania całego szeregu ciągłych zwycięztw najazdu. Ale w zamierzoném działaniu zwycięztwa te stać się powinny zwycięztwami Pyrrhusowemi, w których się zwolna zetrze liczebna przewaga pruska.

Skoro ciągłe straty w tych bojach i utarczkach pod Paryżem, skoro choroby z niewygód jesiennych i używanéj złéj strawy przerzedzą zastępy pruskie do tego stopnia, że im już nie będzie starczyło liczby na ciągłe wysyłanie odosobnionych oddziałów do bronienia tych linji i punkta Compiègne, Pontoise, Dreux, Pithiviers i Montereaux dostaną się stanowczo w ręce Francuzów, a czujność załogi francuzkiéj nie dozwoli zostawiać słabych sił pod Paryżem, żeby z liczniejszémi puścić się na odzyskanie tych pozycji i jednocześnie bronić całéj komunikacji między granicą a Paryżem, to będzie znakiem, że nastąpiła chwila niemocy armji pruskiéj i przewagi sił całego narodu nad wojskiem najezdniczém. Wtenczas też sformowana tymczasem armja francuzka będzie mogła wystąpić do akcji w miejscach, które uzna za najstosowniejsze do swych operacji.

Na wskazane powyżéj punkta, trzeba więc zwracać ciągłą uwagę, w bezstronném osądzeniu rzeczy nie razić się początkową przewagą broni pruskiéj i po nich jak po pulsach domacywać się nastającego zwolna słabnięcia sił najezdniczych. Od chwili rozpoczęcia się na dobre tych bojów, armja pruska z dotychczasowego zaczepnego swego stanowiska przejdzie na stanowisko czysto-odporne. Zmianę takiego stanowiska czuje instynktowo nawet prosty żołnierz, to też i siła moralna polegająca na zaufaniu do swych sił przeniosłaby się w takim razie z obozu pruskiego do obozów francuzkich. Ale do tego, jak już powiedzieliśmy, potrzeba, żeby okazywana ciągle gotowość do wystąpienia i przerwania najsłabszych ogniw obsaczenia przez załogę paryzką, trzymała wszystkie siły w uwięzieniu pod Paryżem, tak jak Bazaine krępuje wszelkie ruchy sił, które go w Metz oblegają i to do tego stopnia, że cierpiąc głód, najmniejszéj nawet nie mogą zrobić wycieczki na zasłonę nadchodzących dla nich dowozów, które im już chłopi zabierają. W przeciwnym bowiem razie wojska oblegające Paryż nietylkoby partyzantom opędzić się mogły, ale i o niepokojenie rządu narodowego za Loarą, mogliby się pokusić. Dobrze więc robi rząd, że się przenosi daléj na południe, co zmniejsza tę pokusę i już przez to samo ścieśnia zakres harcownictwa pruskiego.

Z pod Metz z 23 donosi *Elbr. Ztg.* W twierdzy znowu ruch ożywiony, zataczają na fortach ciężkie działa, przednie czaty strzelają gęsto. Między St. Quentin a Plopperille wznieśli Francuzi nową redutę i uzbroili ją. Toż samo wewnątrz okręgu fortecznego pownosili nowe szańce. Oprócz miasta, wałów, fortów i szańców obozuje armja Bazaina na 4 punktach. Największy obóz na wschodniéj pochyłości St. Quentin, drugi między Metz a fortami Embarcadére i Quelen, trzeci za Metz aż do fortów St. Julien, czwarty za wysokim wałem kolejnym przy Monligny i w długich szeregach zabudowań i warsztatów kolejowych. W mieście porządek i subordynacja, ani mowy o poddaniu. Konie i bydło jeszcze się pasie po łąkach.

Z Metz. Pruskie źródła z 20go donoszą: Marszałek Bazaine wysłał wczoraj parlamentarza z prośbą o dzienniki, gdyż od 14 dni nie ma żadnych wiadomości. Posłano z pruskiéj kwatery dzienniki angielskie, belgijskie i niemieckie. Wczoraj przysłał pismo z oświadczeniem, że pod pewnemi warunkami możeby kapitulował. Posłano z tém oficera do głównéj kwatery królewskiéj. Pomiędzy załogą ma bowiem panować biegunka, tyfus i niesubordynacja (??). Prusacy proponują jako warunki kapitulacji: wolne wyjście z honorami i z bronią za przyrzeczeniem, że przez trzy miesiące nie weźmie ta armja udziału w wojnie. Donosili to Prusacy.

Z 19go z pod Metz donosi *Börs. Cour.*: „Przedwczoraj artylerja nasza znowu żywo pod Metz pracowała. Mimo to utrzymuję stale, że do miasta Metz nie rzuciliśmy dotąd ani jednéj bomby. Zbrodnicze (!) napady wolnych strzelców i fanatycznego ludu mnożą się. Zabijają żołnierzy i oficerów, napadają na pociągi wozów, strzelają na maszynistów przy pociągach kolejowych. Księża biorą w tém udział. W Savern rozstrzelaliśmy przed kilku dniami 4 hultajów i kobietę, którzy w ciemności podkradali się przez kilka dni i zabijali nam przednie straże. W całéj okolicy ciągłe straty znienacka, jakby na polowaniu."

Wolni strzelcy, jak donoszą urzędowe dzienniki pruskie, zabrali pod Metz cały pociąg wozów pruskich z prowjantami.

Napowietrzna poczta z Metz. *Journ. officiel* zamieszcza następującą depeszę podprefekta z Neufchâteau wystosowaną do ministra wojny w nocy z 16 na 17 bm.: Wczoraj (16) o pół do siódméj wieczorem znaleziono na rogu lasu koło Pargny sur Mureau, 10 kilometrów od Neufchâteau, mały balon z przyczepioną doń łodzią. W łodzi znajdowała się starannie przytwierdzona i obwiązana paczka w nieprzemakającéj płóciennéj osłonie. — Otworzono ją i odczytano najpierw pismo na pergaminie z dnia 16 bm., podpisane przez jen. Coffinières i opatrzone jego pieczęcią. W piśmie tém prosi jenerał, by ten, któremuby pomieniona paczka w ręce się dostała, oddał ją na najbliższą pocztę francuzką.

Mer z Pargny, zawiadomiony o tém, pospieszył z zadosyćuczynieniem prośbie jenerała i oddał paczkę do biura pocztowego w Neufchateau. Otrzymawszy o tém wiadomość, udałem się natychmiast na pocztę i znalazłem w owéj nieprzemakającéj osłonie 8 mniejszych paczek zawierających niemal 5000 małych biletów, pisanych przez żołnierzy z Metz do rodzin; wszystkie są jednakiéj wielkości. Przez trzy godziny czytaliśmy je z jednym z urzędników pocztowych, by z nich najważniejsze wyciągnąć wiadomości, mogące dla pana (ministra wojny) jakąkolwiek mieć wartość.

Zpod Phalzburga. Do *Frankfurter Journal* piszą: Jak się w téj chwili dowiaduję, komendant oddziału oblężniczego pod Phalzburgiem posłał do Nancy deputację z prośbą o zluzowanie albo przysłanie posiłków. Przed fortecą stoją tylko trzy kompanje 71 pułku landwery piechoty i do każdéj kompanji dodano dwie armaty; cały oddział oblężniczy nie może wynosić więcéj nad 1000 ludzi. We fortecy jest razem z mieszkańcami zdolnymi do broni około 2000 (?) ludzi. Brak żywności ośmiela tę załogę i czyni ją przedsiębiorczą. Korzysta ona z każdéj chwili sposobnéj do wycieczek, które landwera tylko z największém wysileniem i często z wielkiemi stratami odpiera. Do tego obwód forteczny, którego pilnować trzeba, jest bardzo obszerny.

Jeżeli zatém nasza landwera chce wypełnić swą powinność, to musi ciągle odbywać nużącą służbę posterunkową. Dotąd pełniła tę służbę z cichém poświęceniem wśród niewypowiedzianych trudów, znosząc wszystkie nieprzyjemności biwaku wśród zimna i słoty. Pod tym względem żaden może oddział tyle nie dokazał.

Nie trzeba więc się dziwić, że dziś siła jego upada powoli. Jedna kompanja miała 72 chorych (a zatém prawie połowę), a inne pewnie nie mniejszą mają liczbę. Do tego przychodzi znaczna liczba rannych. Jeżeli w innych gazetach piszą o dobrém usposobieniu tych ludzi, to jest po prostu nieprawdą. Jeżeli wśród tych okoliczności nie zwieszą się głowy na dół, to przypisać należy wytrwałości tych ludzi, cieszących się nadzieją odmiany. Ale ta odmiana przyjść musi, inaczéj będzie źle.

Wolni strzelcy, których widziałem, nosili cywilne suknie; zamiast pasa zwyczajny powróz, na którym wisiała szabla. Broń mieli perkusyjną, ale strzelali celnie i dotkliwe straty zadają naszym forpocztom.

Pfalzburg urąga dotąd wszelkim wysileniom oblegających; Prusacy zrozpaczyli już prawie o możności go wzięcia.

Oto, co piszą do berl. *Bank u Handlcztg.*:

„W najzupełniejszém znaczeniu tego słowa będąc gniazdém skalistém, jest Pfalzburg dla nas nie do wzięcia, jeżeli głód nie zmusi załogi do poddania się. Miasto, otoczone wykutemi w skale obwarowaniami, liczy może 2,500 mieszkańców; ma ono dwie bramy, francuzką i niemiecką, z których francuzka jest słabszą. Najznaczniejsze gmachy, pomiędzy niemi wielka piekarnia dla armji, gmach urzędu niemieckiego i t. d. obrócone zostały w perzynę prócz zbudowanego nakształt wieży kościoła. Wiele domów prywatnych zburzono, lecz mieszkańcy będący bez dachu znaleźli schronienie w kazamatach skalistych, mieszczących w sobie pomieszkania zdrowe dla kilku tysięcy ludzi. Żywność, jak się zdaje, zeszczupla się bardzo, bo jeżeli z twierdzy robią wycieczkę, to tylko dla tego, by się zaprowiantować z wsi okolicznych. Tak udało się Francuzom zeszłego wtorku przywieść do twierdzy pewną ilość świń i owiec. Jak wielkim być musi niedostatek w fortecy, wypływa ztąd najjaśniéj, że Francuzi z chciwością rzucali się na spleśniały chléb komiśny, jaki Niemcy pozostawili byli po wsiach jako nie do zjedzenia. Przed fortecą stoi 71 pułk landwery i 6 dział polowych. Wojsko linjowe wirtemberskie strzeże tunelów kolejowych pod Lützelburgiem, a stoi załogą w Saverne.

Oblężenie Strassburga. Z Bazylei piszą pod d. 20 b. m.:

„Odwlekany od dni już 14 szturm na Strassburg spełzł znowu na niczém. W cytadeli spalone wprawdzie wszystkie budowle, lecz obwarowania cytadeli jakotéż miasta są prawie nienaruszone. Niemiecki Ren sprzyja uderzająco Francuzom; napełnił on poraz drugi nietylko rowy twierdzy lecz i przekopy oblężeńców wodą, tak że ustawione już baterje wyłomowe nie mogły jeszcze rozpocząć swego dzieła zniszczenia. Miasto natomiast zarzucają jeszcze bezustannie pociskami i zabijają kobiety i dzieci, a majętność prywatną burzą niepotrzebnie. Jeżeli już nie tak często jak w pierwszym czasie oblężenia wybucha ogień, to Niemcy temu niewinni, ponieważ bezustannie rzucają do miasta granaty palne. Lecz Strassburczycy umieją teraz najczęściéj uczynić je nieszkodliwemi przez mokre płachty (granaty palne nie pękają, lecz wyrzucają ogień), w którymto celu trzymają na każdém piętrze każdego domu naczynia z wodą i płachty. Wedle listu stojącego pod Strassburgiem żołnierza niemieckiego, oblegający wiele cierpią w skutek chorób, a żołnierze serdecznie dla tego sprzykrzyli już sobie wojnę. Ogólném ich życzeniem jest rychły pokój.

Oficer artylerji, który przez czas niejaki przypatrywał się oblężeniu Strassburga jako widz, donosi, że w Niemczech niesłusznie uskarżają się na bombardowanie Kehla. Najpierw bowiem są szkody nieznaczne i w téj mierze doniesienia przesadzone jak wiadomości o ostrzeliwaniu Saarbrücken. Główną zaś rzeczą jest to, że Niemcy ustawili kilka swoich baterji tak, że ostrzeliwanie ich nie byłoby było wcale podobném bez tego, by kula jedna lub druga nie uderzyła gdziekolwiek w Kehl. Podczas kiedy Niemcy strzelali na tum, ponieważ z tamtejszego obserwatorjum uważano na ich ruchy, postawili również na wieży kościelnéj w bliskości Strassburga straż obserwacyjną a ochronili ją przed kulami przez zatknięcie chorągwi genewskiéj."

Prusacy wobec partyzantki. Ponieważ w ostatnich zwłaszcza czasach partyzantka w zajętéj przez Prusaków części Francji, znacznie się wzmogła i wojskom niemieckim bardzo dotkliwe wyrządza szkody, wydał pruski książę następca tronu odezwę do ludu francuzkiego, którą duchowieństwu z kazalnic wygłosić polecono. Brzmi ona jak następuje.

Do ludności francuzkiéj!

Ponieważ się w tych dniach kilkakrotnie zdarzały wypadki naruszenia prawa narodów i zwyczaju ze strony ludności francuzkiéj względem niemieckiego wojska, czuję się spowodowanym do wydania następującego rozporządzenia:

W każdém mieście, w każdéj wsi, do któréj wojsko niemieckie wejdzie, wszyscy mieszkańcy życiem i mieniem bądą odpowiedzialni, jeżeli choćby jednemu tylko z żołnierzy wojsk sprzymierzonych przez zdradę lub podstęp coś złego się stanie. Dowódzcom pojedyńczych oddziałów wojska niemieckiego, polecono użyć jak najsurowszych repressaljów, skoroby raz jeszcze w jakikolwiek bądź sposób (prawo narodów) przez ludność francuzką naruszoném zostało.

Meaux 17 września.

Fryderyk Wilhelm
królewicz pruski

Pruskie straty. Według źródeł pruskich, dotychczasowe straty wojsk niemieckich w rannych i zabitych są następujące: pod Weissenburgiem i Wörth 10.000 pod Forbachem 6000, pod Metz d. 14 sierpnia 5000, d. 16 sierp. 17,000, d. 18 sierp. 14.000, pod Sèdanem 12.000, pod Metz w skutek wycieczki Bazaina d. 31 sierp. i 1 wrześ: 4 do 5.000; razem 69 do 70.000. Zdaje się jednak, że powyższe cyfry nie przedstawiają nawet połowy rzeczywistych strat pruskich; jest to więc znowu biało-czarna prawda!

Rozbitki z armiji, która pod Sèdanem kapitulowała, ciągle jeszcze ściągają się do Paryża pojedynczo lub całymi oddziałami. Między niemi znajduje się wielu oficerów. Pomimo wielkiéj czujności udało się im przemknąć lub przebić przez nieprzyjacielskie straże. Oficerowie przebrani za chłopów z narażeniem życia przedarli się na granicę belgijską, a ztąd dopiero zdołali się dostać do Paryża.

Wiceadmiral Fourichon udał się do Tours, by ztamtąd kierować organizacją pospolitego ruszenia w całéj Francji.

Dowództwo armji nadloarskiéj, która się właśnie tworzy, obejmie jen. Motterouge.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 26 września. Dziennikarze czescy zbierają podpisy na adres wyrażający sympatję Czechów do rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Petrino miał powtórnie ofiarować drowi Bielskiemu tekę, któréj nie przyjął dr. Rieger.

Pragski *Abendblatt* zaprzecza, jakoby Petrino i Auersperg podali się do dymisji. Daléj oświadcza *Abendblatt*, że korespondencja o stanowisku Austrji wobec Niemiec nie jest programem rządowym, ale osobistém zapatrywaniem się korespondenta; nareszcie zaprzecza dziennik pogłosce o zwiększeniu liczby pułków do stu.

Praga 26 września. Wezwanie marszałka sejmu oświadcza wyraźnie, że najbliższe posiedzenie sejmowe naznaczone na czwartek w skutek „najwyższego polecenia."

Praga 27 września. Namiestnik otrzymał cesarski reskrypt dla zakomunikowania go sejmowi.

Pojutrze posiedzenie sejmowe, na którém hrabia Mensdorff zawezwie stanowczo do przedsięwzięcia wyborów do rady państwa.

Powiadają w kołach czeskich, że hr. Potocki ofiarował dr. Riegerowi i dr. Bielskiemu tekę w dowód lojalnych zamiarów rządu względem Czechów, pod warunkiem, że wpłyną na obesłanie rady państwa. — Obaj oświadczyli, że są związani polityką ich stronnictwa i oczekiwać muszą decyzji sejmu w tym względzie.

Praga 27 września. *Narodni Listi* przytaczają pogłoskę, jakoby reskrypt do sejmu czeskiego zawierał „formalne uznanie" czeskiego prawa państwowego. „Formalne uznanie" nie jest dostateczne. Czesi żądają faktycznego wykonania.

Daléj powiadają *Narodni Listi*, że Potocki przyrzekł deputacji adresowéj przychylną odpowiedź cesarza. Gdy deputacja uskarżała się z przyjęcia, jakiego doznała u cesarza, miał Potocki wyrzec zadziwiony: „Któż mi to znowu zrobił?"

Praga 27 września. Gminie Neupaka wytoczono proces o zaburzenie pokoju za adres do sejmu, w którym gmina wzywa do zaniechania wyborów do rady państwa i w którym znajdują się słowa obelżywe.

Podczas mityngu pod Mühlhousą skonfiskowała żandarmerja drukowane podburzające rezolucje, które rozdawano między zgromadzonych.

Trjest 26 września. Wczorajsze publiczne zebranie w celu uczczenia zajęcia Rzymu przez Włochów odbyło się spokojnie; obywatele włoscy dali wczoraj wspaniały bankiet, na którym wnoszono toasta na cześć Napoleona, króla Wilhelma, na cześć jedności włoskiéj i niemieckiéj.

Trjest 26 września. Zarząd „Lloyda" postanowił rozpocząć nanowo żeglugę do Indji wschodnich z d. 10 listopada.

Berlin 26 września. *Kreuzzeitung* zastanawiając się nad notą Bismarka, powiada: Francja jest tylko w Paryżu niezwyciężoną, dwukrotne wzięcie Paryża w roku 1814 i 1815 nie dowodzi niczego w oczach Francuzów, gdyż walczono wtedy przeciw Napoleonowi, a nie przeciw Francji. W chwili, w któréj Francja zawojowana, pokój w samym Paryżu zawarty może być skuteczny i trwały. Dyrekcja kolei southampton-londyńskiéj oświadczyła konsulowi związku północno-niemieckiego, że nie ułatwi przewozu broni dla Francji zwłaszcza okrętami do Havru.

Berlin 26 września. Przewódzcy ludowego stronnictwa wyrażają w wezwaniu myśl o postawie przyszłéj konstytucji dla Niemiec. Dyplomatyczne i wojenne kierownictwo — powiadają — niechaj zostanie nadal przy panującym domie pruskim. Naród oczekuje od konstytucji niemieckiego państwa zapewnienia praw, których utrzymanie i rozwój podejmie parlament; żąda również współudziału w prawodawstwie; prawa uchwalenia budżetu z prawem uchwalenia wojny lub pokoju; odpowiedzialnych ministrów związkowych. Prawa pojedyńczych państw niemieckich powinny być o tyle ograniczone, o ile wymaga tego dobro związku.

Konstytucje pojedyńczych państw niemieckich powinien związek uznać i utrzymać. Wolność gminna ma być zapewnioną przez przyjęcie ogólnéj konstytucji. Zarząd finansów związkowych powinien opierać się wyłącznie na własnych podatkach związku, a podatki związkowe należy zamienić w podatki stałe. Ogólna służba wojskowa powinna być zaprowadzona, a czas służby należy skrócić. Powyższe wezwanie żąda zwołania powszechnego niemieckiego parlamentu w celu naradzenia się nad nową konstytucją. — Parlament ten powinienby się składać z członków świeżo wybranych północno-niemieckiego parlamentu i z reprezentantów państw południowych.

Berlin 27 września. Bazaine i Uhrich oświadczyli się za cesarzem Napoleonem, względnie za rejencją. Palikao udaje się z Wilhelmshöhe prosto do głównéj kwatery pruskiéj (??).

Manifest Napoleona, który w angielskich i belgijskich dziennikach się ukaże, przedstawia wiernie *genesis* obecnéj wojny, wzywa do pokoju, przedstawia podwójną klęskę z dalszéj wojny, a mianowicie niebezpieczeństwo wynikające z walki z nieprzyjacielem lepiéj uzbrojonym i zajmującym lepsze stanowiska, i niebezpieczeństwo wojny domowéj. Manifest powyższy oświadcza w energicznych wyrażeniach, że członkowie rządu obecnego we Francji są uzurpatorami i zdrajcami wobec korony i narodu.

Hagenau 27 września. Bazaine znów rozpoczął układy z ks. Fryderykiem Karolem. Bazaine chce oddać twierdzę i broń i żąda, aby mógł z armją opuścić Metz w celu udania się na południe Francji. Książę żąda poddania się na łaskę i niełaskę i naznaczył termin sześciogodzinny, poczém rozpocznie na nowo ostrzeliwanie twierdzy.??

Monachjum 26 września. Narady ministrów w kwestji konstytucji niemieckiéj mają się jutro ukończyć. Rezultaty powyższych narad stanowić będą zapewne podstawę dla późniejszych formalnych obrad w téj kwestji.

Berno 26 września. Telegraf między Suer i Adeu przerwany. Depesze do Adeu mogą przeto być przesyłane przez indje (drogą Bombay), albo drogą pocztową z Suer.

Bruksela 26 września. Donoszą, że między Belgją i Prusami stanął układ, na mocy którego ranni Prusacy przyjęci w Belgji zostaną umieszczeni, skoro wyzdrowieją w Beverloo albo Brugge, gdzie trzy miesiące pozostaną.

Bruksela 26 września. Solyons protestuje przeciwko zajęciu Rzymu przez Włochów. Porównywa sytuację państwa kościelnego z Belgją i zapytuje, czy rząd przedsiewziął kroki w celu ochronienia i ułatwienia powrotu poddanym belgijskim pozostającym w służbie papiezkiéj.

Minister Anethau odpowiada, że należy rządowi belgijskiemu być oględnym, co się tyczy opieki nad poddanymi belgijskiemi, téj nie zaniedbano. W Rzymie nie zginął ani jeden Belgijczyk w czasie ostatnich wypadków, kilku tylko raniono.

Reyntiens protestuje przeciw ugodzie Belgji z państwem kościelném. Prawica jest przeciwnego zdania.

Bruksela 26 września. Według doniesień dziennika *Etoile belge* powziętych z Londynu, miał Napoleon z Wilhemshöhe wysłać proklamację do Eugenji, któréj ogłoszenie pozostawia rejencji i w któréj potępia dalsze prowadzenie wojny.

Juljusz Favre i hr. Bismark mają ogłosić urzędowne przedstawienia o ich zejściu się i o bezowocnych układach.

Bruksela 26 września. Dziennik *Constitutionnel* z 24 b. m., który tu z Tours przybył, powiada: „Gdy wszystkie kroki pojednawcze z naszéj strony nie doprowadziły do niczego, prowadzić będziemy daléj wojnę — ufni w nasze prawo i w moralne poparcie ze strony Europy."

Dowiadujemy się — powiada daléj *Constitutionnel* — że Bazaine i admirał Fourichon są liberalno-demokratycznemi kandydatami do konstytuanty postawionemi w Dordogue, Trochu w Nantes. Hanowerscy legjoniści poprzebierali się podobno za szpiegów pruskich.

Bruksela 26 września. Niemcy nie spodziewają się, o ile przypuszczać można śpiesznego zakończenia wojny, ale przeciwnie robią wszelkie przygotowania w celu zaprowjantowania armji stojącéj pod Paryżem. Materjały wojenne zdobyte w Sedanie użyte zostaną do oblężenia Paryża. Część nieocenionych tych materjałów jest już w drodze. Pruski korpus pracuje nad naprawieniem popsutych dróg kolei na wszystkich linjach prowadzących do Paryża. Juljusz Favre nie wiele miał nadziei, aby cokolwiek osiągnął w głównéj kwaterze pruskiéj, rząd prowizoryczny francuzki wszedł jedynie dlatego w rokowania pokojowe z Prusami, aby po urzędowném dowiedzeniu się o żądaniach ze strony Prus, mógł mieć podstawę dla zbliżających się wyborów.

Bruksela 27 września. *L'Echo du parlament* powiada, że oblężenie Paryża rozpocznie się na dobre 2 października.

Prusacy wzięli w skutek nagłego napadu załogę w Montmedy.

Florencja 27 września. Minister wojny udzielił żołnierzom i wojennym urzędnikom urodzonym w państwie rzymskiém urlop dziesięciodniowy w celu wzięcia udziału w plebiscycie w ich ojczyźnie.

Florencja 27 września. Król otrzymał odpowiedź Papieża na swój list; odpowiedź ta mieści wyłącznie protest przeciw zajęciu Rzymu.

Rzym 27 września. Kardynał Antonelli podał się do dymisji, jako sekretarz państw, miejsce jego zajmie kardynał Capalti. Cadorna posiada najwyższą władzę wojskową i cywilną w Rzymie.

Londyn 26 września. *Times*, *Staudard*, *Morningpost* i *Daily News* rozbierają warunki do zawieszenia broni postawione przez Bismarka i nazywają je umiarkowanemi i zastosowanemi do okoliczności.

Londyn 26 wrześ. Dziennik *La Situation* donosi, że na skutek proklamacji rządu w Tours wyjdzie manifest Napoleona w Londynie i w Brukseli.— Podług telegramu z Amieus, wzywa prefekt departamentu Sommy lud do walki choćby na noże, gdyż wszelkie widoki pokojowe znikły; depesza z Tours donosi, że prefekci zachodnich departamentów stworzyli konfederację w celu zorganizowania obrony; czy konfederacja ta działać ma wspólnie z rządem obecnym we Francji, czy niezależnie od tegoż— niewiadomo.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 27 września.

S. Nie można się bynajmniéj uskarżać, aby obecna sesja rady państwa ubogą była w ciekawe epizody i różne niespodzianki — na tém nie brak. Stronnictwa na przemian odnoszą zwycięztwa i ponoszą klęski — wszystko to jednym głosem większości lub mniejszości.

Od numeru dwóch chłopów wyższo-austryjackich Sonntaga i Steinmayera zależy dziś los rady państwa, i — wiernokonstytucyjności austrjackiéj.

Udało się wczoraj stronnictwu federalistycznemu skonstytuować izbę przy pomocy głosów tych dwóch chłopów; co więcéj przyjęto nawet wniosek Pascotiniego względem adresu większością jednego głosu i tą samą większością [illegible] nagłości wniosku Rechbauera względem odroczenia rady państwa.

Wczorajszy dzień więc przyniósł federalistom [illegible] zwycięztw. [illegible] zwycięzcy wczorajsi do wyboru komisji adresowéj, uchwalono w klubie autonomistów i w klubie polskim, aby wybrać 15 członków komisji, a między tymi pięciu wiernokonstytucyjnych [illegible]. Gdy dzisiaj [illegible] Sonntag i Steinmayer [illegible] „Polaków, Słoweńców, i Włochów" [illegible]

[illegible]

W Wiedniu nierząd coraz większy — [illegible]

Doniesienia te są zupełnie pewne, bo pochodzą z urzędowych raportów z Paryża, [illegible]

[illegible]

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 27 września. [illegible]

Darmstadt 27 września. [illegible]

Hamburg 27 września. [illegible]

Tours 27 września. [illegible]

Berlin 27 września. [illegible]

Berlin 27 września. [illegible]

Kursa. — Wiedeń 28 wrześ. g. 5 m. 15. [illegible]

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Nadesłane z Podgórza.

Odpowiedź p. Mandlowi
a właściwie
p. Gustawowi Baruchowi
patrjotom polskim.

Mądrzejszy niemądremu ustąpić powinien, takie jest przysłowie — gdy jednak obelgi (umieszczone w inseracie *Kraju* Nr. 200 i w *Czasie* (dodatek do Nr. 220) są tego rodzaju, że chociaż o ukaranie oszczerców w drodze sądowéj domagać się będę — jednak tymczasowo zmuszony jestem odeprzeć zarzuty, jakie potwarcy przeciwko mnie miotają, — w sposób jak umiem, niezapłacę nikomu.

Wiedzieć bowiem trzeba, że nie pan Mandel jest autorem wystósowanego do mnie inseratu, lecz p. Baruch Gustaw zapłacił redakcję tegoż, niejakiemu panu Krzepickiemu pisarzowi w Krakowie złr. 25, żałować trzeba tego wydatku a bardziéj jeszcze że p. Gustaw Baruch pragnąc zostać burmistrzem w Podgórzu nie potrafi sam napisać lecz używa obcego pióra.

Wracam do zarzutów.

I. Zaprzeczam, abym w przesłanéj korespondencji o kazaniu p. Mandla do *Czasu* 214 i *Kraju* niepodpisał się i użył jednéj litery N. owszem, podpisałem całe moje nazwisko, jako na doniesieniu prawdziwém, lecz zapewno Redakcja oznaczyła list mój zgłoską N. jak to zwykle bywa.

II. Zaprzeczam ażeby, dodatek umieszczony po raz drugi w kronice *Czasu* Nr. 116 protestujący poprzednie sprawozdanie i nazywający Mandla faktorem kachału — zaprzeczam mówię, aby wyszedł odemnie lub téż z wiedzą moją — lecz autorem wyjaśnienia tego był taki korespondent który zapewne zna lepiéj stosunki p. Mandla i wie, że jest faktorem, a nie przełożonym Gminy.

Czyli tenże siebie podpisał na korespondencji zapewne redakcji dziennika wiadomém jest. — Nie słuszny więc jest atak w tak ostrych wyrazach napisany przeciwko mnie, a tém samém p. Baruch chybił zupełnie celu.

III. Co do odezw przeciw zachciankom żydowsko-centralistycznym niemieckim, w tém tyle jest prawdy, że dostawszy od poczciwego starozakonnego polaka listę kandydatów na Radnych, którą na tajném posiedzeniu u p. Barucha Gustawa ułożono i przeprowadzić solidarnie zobowiązano się (na liście téj znajdowało się 10 starozakonnych z partji do jakiéj zwykle starozakonni z małym wyjątkiem nieumiejący dobrze po polsku należą — następnie 8 chrześcian, z których połowa należy do partji konserwatywnéj niemieckiéj, na 18tu przeto radnych życzono sobie 14tu centralistów) przeciwko tedy takiem zachciankom trzeba było wystąpić, i dla tego jestem właśnie solą w oku tym panom, których dążenia udaremniłem i zmusiłem do odwrotu — Majstrzy!!!

Cieszy mnie bardzo, że p. Gustaw Baruch i Mandel stali się tak prędko dobrymi patrjotami, że nawet w ubiorze husytów upatrują cechę i pamiątkę polską. — Oby tylko języka krajowego używano a nie obcego.

Wszystko to obłuda — wiadomo bowiem wszystkim i kazdemu z osobna, że język niemiecki z pomocą żydów utrzymywany był w Podgórzu tak w radzie miejskiéj jak i magistracie aż do miesiąca sierpnia 1867 — a nawet gdy w roku 1868 burmistrz m. Podgórza postawił wniosek: „aby za przykładem wielu rad gminnych i powiatowych podać prośbę do sejmu o zaprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędzie" — natenczas 5-ciu panów radnych Podgórskich, pomiędzy któremi był p. Gustaw Baruch i Mandel, sprzeciwiali się temu i podyktowali swoje *Contra-Votum*. — No cóż? nowo kreowani patrjoci panie Baruchu i Mandlu! zaprzeczycież temu?

Oprócz powyższego faktu wiele jest jeszcze innych przekonywających o istnieniu w Podgórzu partji centralistycznéj wiedeńskiéj, którą p. Baruch i Mandel nazywają niby partją postępu — zresztą, na co to mówić — każdy znający stosunki Podgórza, wie dobrze, jakie wasze dążenia — jak pod tą maską równouprawnienia i wolności wyzyskiwać chcecie wszystko na swoją korzyść i obdzierać ze skóry współobywateli — a przy pierwszéj sposobności stać się Niemcami.

Zostałem assesorem z woli radnych, a nie z przyczynienia się tak nędznego żydka, jakim jest trafikant Podgórski, właśnie téż o to chodzi, że p. Baruch i Mandel pragnęliby przyjść w Podgórzu do téj władzy, by rozdawać assesorstwa i wywierać supremacją nad ludnością polską.

Trudno jest na wszystkie oszczerstwa, kłamstwa i głupotę napisaną za pieniądze odpowiadać. Każdy rozsądny wie, gdzie prawda a gdzie fałsz, gdzie postęp, a gdzie konserwatyzm niemiecki.

Znają cię panie Gustawie Baruchu, że jesteś lisem, wiem o tém, że skakałeś z radości, gdy p. Krzepicki przeczytał ci tak dowcipny artykuł uwłaczający i szarpiący niesprawiedliwie honor mój — zagram Ci ja na bandurce, żebyś lepiéj poskakał — bo jeżeli napisałem do „Czasu" o kazaniu p. Mandla i o klątwie, jaką groził, to oparłem twierdzenie na wiarygodnych świadkach, albowiem ja po bóżnicach nie chodzę — dodatek zaś, że p. Mandel jest faktorem kachału, nie wyszedł odemnie, gdyż jabym inaczéj był twierdził.

Na tém skończyłem polemikę z dwoma niemieckimi żydkami, bo szkoda papieru.

Podgórze d. 27 września 1870 r.

F. Nowacki.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 29 września	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	58	—	57	—
„ w srebrze	67	25	66	25
Losy pożycz. z r. 1854	80	—	83	25
„ „ „ 1860	104	50	102	–
„ „ „ 1864	116	—	114	25
Galic. obligacje indemn.	73	50	72	—
„ listy zast.	72	25	70	75
„ „ ban. hypot.	89	—	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	113	—	112	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	50	100	50
„ „ „ II emis.	101	—	98	50
„ Czerniow. I 5%	82	—	80	05
„ „ 1867	93	75	92	—
„ „ 1868	91	—	89	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	178	50	177	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	50	242	—
„ kol. czerniow.	201	—	199	—
„ kol. Rudolfa	165	25	163	50
„ kol. siedmiogr.	171	—	168	–
„ kol. półn.-wsch.	161	25	159	-
„ banku narod.	720	—	714	–
„ Zakł. kredyt	259	50	257	—
„ Kol. wschodnia	91	75	90	—
„ Zakł. kredyt. węg.	80	—	78	50
„ banku obrotow.	100	—	98	—
„ „ hypotecz. gal.	111	50	110	—
„ „ handl. ogóln.	99	—	98	50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	161	–	159	25
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	75	93	—
„ „ „ „ II emis.	92	—	90	–
„ likwidacyjne z kup.	75	—	75	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	124	25	122	–
Dukaty	5	91	5	88
Napoleondory	9	95	9	92
Imperiały	—	—	—	-
Courant pruski	1	84	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	55	1	54
Wiedeń 27 września				
Dług państ. Renta....5%	57	55	57	40
„ w srebrze 5%	66	80	66	60
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	240	50	239	50
„ „ „ 1854 4%	84	—	83	60
„ na 500 1860 5%	92	70	92	50
„ na 100 1860 5%	103	25	102	75
„ na 100 1864	115	25	114	75
Como	24	—	22	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	75	72	25
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	232	—	231	50
Anglo-węgierskie	89	—	87	–
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	258	50	258	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	104	25	104	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	717	—	715	—

Akcje kolej.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	170	50	169	50
Czeska zach. na 200 złr.	241	—	240	–
„ północn. „ 150 „	—	—	—	—
Elżbiety.... na 200 „	215	25	214	75
Ferdynanda na 1000 „	2105	—	2100	—
Franc. Józefa „ 200 „	190	—	180	50
Kar. Ludwika „ 200 „	242	75	242	50
Koszyc. Oderb. 170 „	100	—	99	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	200	25	199	75
Półn. zach. austr	197	25	196	75
Rudolfa ...... na 200 „	164	50	164	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	—	—	—	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	384	—	383	—
Theissbahn	231	50	230	50
Tramway	162	—	161	50
Południowa na 500 fr.	177	50	177	25
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	160	50	159	50
„ wschodnia 200 „	91	-	90	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	-	—	–
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	—	106	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	71	75	71	–
„ „ „ 5%	82	—	80	–
„ „ Banku Hyp. 6%	88	50	87	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	85	50	84	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	50	97	30
„ „ „ W.A. 5%	92	90	92	70
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	50	93	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	—	92	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	—	—	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	75	91	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	50	99	—
„ Ferd. za 100 zł. M K. 5%	90	—	89	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat) 5%	103	70	103	40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	—	101	—
„ „ 2 emissja	100	-	99	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	50	81	—
II. „ „ 5%	93	—	92	75
III. „ „ 5%	91	—	90	-
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	—	91	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	—	90	50
Rządowa .... na 500 fr.	136	50	136	—
„ II. emis. „ „	136	—	135	50
Południowa	112	10	112	25
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	90	75	90	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	237	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	235	—	234	–
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	160	25	159	75
Clary .... „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza ....na 10 „	16	—	14	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	31	—	27	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	29	—	25	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	27	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	—	23	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104	—	103	75

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	40	104	20
Hambrg 100 mark 4 „	92	25	92	10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125	-	124	75
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	90	5	89
Napoleony	9	94	9	93
Srebro	123	75	123	25
Lwów 24 września				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	60	71	90
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	72	—	71	25
„ „ 5%	80	50	79	75
Pożyczka głodowa.. 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot.... 6%	109	—	—	—
„ „ włościań.. 6%	87	50	85	—
Dukat ważny	5	86	5	81
Napoleon d'or	9	94	9	85
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	54	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	122	50
Warszawa 26 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	94	14	93	64
„ „ „ 2 ....4%	91	47	90	27
„ likwidacyjne 4%	74	47	74	5
Poż. lot. z 1864 ....5%	—	—	—	—
„ z r. 1866 ....5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied....	72	50	—	—
„ „ warsz.-bydg..	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i g o. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.